Kuryer Poznański.

Nr. 240. Redaktor odpowiedzialny: **Niedziela, 21 października 1883.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 20 października.

(*Prasa berlińska i artykuł „Nordd. Allg. Ztg.“ o misyi dyplomatycznéj Muktara paszy i pobyt tego ostatniego w Wiedniu. — Znaczenie polityczne pobytu króla Belgów w Amsterdamie. — Zawiedzione nadzieje dworu rosyjskiego; nieudolność dyplomacyi rosyjskiéj; odwracanie się Bułgaryi od Rosyi i radzca Jonin. — Powstanie w Portugalii. — Manifesta radykałów francuskich; pogłoska o dymisyi Challemel-Lacour. — Utworzenie komendy wojskowéj w Sardynii. — Zatarg folkethingu duńskiego z gabinetem.*)

Wysoce politycznym artykułem „Nordd. Allgem. Ztg.“, poświęconym misyi dyplomatycznéj Muktara paszy, nie zdołała dotąd prasa berlińska widocznie dla braku czasu gruntownie się zająć. Jedna tylko „Nationał Ztg.“ powtórzywszy w całości artykuł, robi tę uwagę, że główny interes tego półurzędowego komunikatu spoczywa w naszkicowaniu polityki angielskiéj w ogólności, a w szczególności propozycyi, jakie lord Dufferin przedłożył sułtanowi w sprawie reform w Armenii. Ironia, z jaką „Nordd. Allgem. Ztg.“ odzywa się o dyplomacyi angielskiéj, przebija, jak zauważa „National Ztg.“ z każdego wyrazu artykułu i naprowadza niejakoś na domysł, przeciw komu to w pierwszym rzędzie skierowane są skargi Muktara paszy. W końcu konstatuje „National Ztg.“, że organ kanclerski nie wyspecyalizował tych skarg, które wysłannik turecki przedłożył gabinetom mocarstw z powodu stósunków panujących w Bułgaryi, Egipcie i Armenii.

Muktar pasza przeciąga tymczasem pobyt swój w stolicy austryackiéj i doznaje bardzo przychylnego przyjęcia. W czwartek miał audyencyą u cesarza a późniéj zaproszono go na obiad galowy do Schönbrunn, w którym wzięli także udział członkowie ambasady tureckiéj i ministrowie austryaccy.

Jak podróż Muktara do Niemiec i Austryi, tak i wyjazd króla Belgów na wystawę do Amsterdamu nie jest bez politycznego znaczenia. Znaczenie to określił przewodniczący oddziału belgijskiego, p. Andrimont, witając króla Leopolda. Podziękował on monarsze w imieniu wystawców belgijskich za przybycie na wystawę i wskazał na to, że odwiedziny jego na dworze holenderskim zadzierzgną jeszcze silniéj węzły przyjaźni pomiędzy dwoma sąsiedniemi narodami, które powinny się zobopólnie miłować i szanować; król Belgów — tak wyrzekł w końcu pan Audrimont, spełnił życzenia narodu. Król Leopold odrzekł na tę przemowę, że czuje się szczęśliwym, iż mógł odwiedzić Holandyą i jéj monarchę i tym sposobem przywrócić trwałość związków, istniejących pomiędzy Belgią a Holandyą. W czwartek opuściła belgijska para królewska Amsterdam i wyjechała do domu.

Te objażdżki monarchów i ich wysłanników, to szukanie kontaktu czy to z dawnymi nieprzyjaciołmi, czy sprzymierzeńcami, są charakterystycznem znamieniem obecnéj sytuacyi politycznéj. Rzeczą jest dziś prawie stwierdzoną, że i wyjazd cara Aleksandra do Kopenhagi miał, prócz odwiedzin pokrewnego domu duńskiego, inny jeszcze na oku cel polityczny. Król duński odwiedził, jak wiadomo, cesarza niemieckiego w Berlinie. Spodziewano się więc rewizyty monarchy niemieckiego w Kopenhadze, i car udał się tam prawdopodobnie w nadziei, że ta rewizyta poda mu sposobność zetknięcia się z cesarzem niemieckim na gruncie neutralnym. Kiedy mimo ciągłego przedłużania pobytu cara w Kopenhadze, słabły coraz bardziéj widoki, że cesarz Wilhelm tam przybędzie, podjął się książę Walii pośrednictwa w téj mierze w czasie manewrów w Homburgu. Dano mu tam jednak do zrozumienia, że kiedy cesarz mimo podeszłego wieku i nadwątlonego zdrowia podejmował uciążliwą podróż do Aleksandrowa, aby się widzieć z carem Aleksandrem II, a następnie drogę do Gdańska w celu powitania tam Aleksandra III, miałby teraz prawo spodziewać się, że car odwiedzi go w Berlinie. Wobec takiéj odpowiedzi, którą książę Walii z boku odebrał, nie śmiał już poruszać téj sprawy ze samym monarchą. — W ten oto sposób wyjaśniają zawiedzione nadzieje dworu rosyjskiego niektóre dzienniki, znające zakulisowe roboty dyplomatyczne. Ile w tém prawdy, trudno wiedzieć, pewną jest atoli rzeczą, że dyplomacya rosyjska bardzo niefortunnie w ostatnim czasie debiutowała, chcąc zyskać sprzymierzeńców i wydobyć się z tego osamotnienia, w jakiem pozostaje od czasu kongresu berlińskiego. Téj nieudolności swéj dyplomacyi zawdzięcza Rosya, że nawet tak słaba Bułgarya, żyjąca jedynie z łaski rosyjskiéj, uznała potrzebę wyemancypowania się z pod jéj wpływu i wstąpienia na drogę samodzielnéj narodowéj polityki. Rząd rosyjski widząc, jak książę bułgarski i jego rząd coraz bardziéj zrywa dawne stósunki z Rosyą, chciałby teraz rzecz naprawić i zyskać utracone sympatye bułgarskich mężów stanu.

Chociaż jenerałowie rosyjscy opuścili Bułgaryą — tak się dziś odzywa ministeryalny „Journal de St. Pétersbourg“ — pozostał tam jednakże Jonin, a jego pobyt w Zofii daje Bułgaryi pewną moralną rękojmią. Jego akcya będzie tém zbawienniejszą, gdyż ożywiona jest na wskroś duchem pojednawczym. Nie można w téj chwili bliżéj określić kierunku, którego trzymać się będzie p. Jonin, wszystko bowiem zawisło od przyszłych wypadków. Obecnie to tylko możemy powiedzieć, iż interwencya Rosyi w Bułgaryi nie będzie nieprzyjazną i że prędzéj może, niż się zdaje, przyjdzie chwila, w któréj ks. Aleksander, pouczony siłą wypadków, będzie się widział zniewolonym zaapelować do Rosyi. Rosya wtedy nie odmówi mu swego poparcia, owszem osłoni go swoją opieką w celu niedopuszczenia komplikacyi, które mogłyby powstać, gdyby w krytycznéj chwili nie użyczyła mu poparcia.

Wszystko to brzmi bardzo pięknie — odzywa się z powodu tych wywodów ministeryalnego organu rosyjskiego „Pester Lloyd“ — ale dopóki Jonin będzie sprawował urząd swój w Zofii, rzeczy się nie zmienią i Bułgarya nie powróci pod skrzydła opieki rosyjskiéj. Ten p. Jonin nie odznacza się bynajmniéj duchem pojednawczym, bywa najgorszym tłómaczem udzielonych mu instrukcyi.

W jednym z angielskich dzienników znajdujemy następującą charakterystykę tego rosyjskiego dyplomaty: P. Jonin jest arcykapłanem panslawizmu, jest to alter ego tego dyplomaty rosyjskiego, który sztuczkami swojemi wywołał ostatnią turecko-rosyjską wojnę. Mocarstwa, którym na tém zależy, aby uniknąć nowych zawikłań na Wschodzie, nie ukrywają bynajmniéj tego przed sobą, iż postępowanie p. Jonina jest wręcz przeciwne ich intencyom. Mimo to nie zdobyły się dotychczas na krok wspólny w celu poczynienia w Petersburgu odpowiednich przedstawień. Jenerałowie rosyjscy opuścili Bułgaryą, pozostał tam jednak p. Jonin, który obecnie stoi na czele téj szkoły, w któréj kształcą się dyplomaci rosyjscy wyłącznie dla służby na Wschodzie.

Rząd rosyjski przychodzi, jak się zdaje, do przekonania, że ajent ten jego dyplomatyczny nie zdoła pomyślnie dokonać powierzonéj sobie misyi w Bułgaryi i w tym celu wysyła tam, jak donoszą z Peterburga do „Pol. Corr.,“ attaché dyplomatycznego, fungującego przy ambasadzie rosyjskiéj w Wiedniu, pułkownika Kaulbarsa. Ma on uregulować w porozumieniu z księciem Aleksandrem kwestyą organizacyi armii bułgarskiéj i stanowiska oficerów rosyjskich. Wiadomość tę podała już przed kilku dniami „Nordd. Allg. Ztg.,“ a inne gazety berlińrkie, powtarzając ją, wyraziły domysł, że w Berlinie upatrują w téj misyi nowego wysłannika nieufności rządu rosyjskiego do raportów Jonina.

Półurzędowy dziennik węgierski, „Pester Lloyd,“ podawszy w tych dniach wiadomość o pojawieniu się band powstańczych w Hercegowinie, sam ją dziś dementuje i donosi, że w Hercegowinie i Bośnii nigdy przedtém głębszy nie panował spokój, jak obecnie. Pobór rekruta odbywa się zupełnie spokojnie; w krajach okupowanych nie ma ani jednego powstańca, a nawet zachodzą tam bardzo rzadkie wypadki rabunków.

Z zagranicznych spraw politycznych nie podają nam dziś telegramy i korespondencye wiele nowych i ważniejszych szczegółów. Najwięcéj materyału do dyskusyi dostarcza powstanie włościan w Portugalii. Wedle dziennika „Epoca“ miało tam wybuchnąć powstanie także w okolicy Villanova; władze tamtejsze nie zdołały przytłumić rokoszu i opuściły miasto. Jako przyczynę buntów tych chłopskich podają niektóre dzienniki biedę wśród ludności wiejskiéj, wywołaną nieurodzajem wina, które niszczy filoxera. Podczas gdy rząd portugalski lekceważy sobie ten zbrojny ruch i uważa go za stłumiony, donosi dziennik „Commercio,“ że wojsko napotyka wszędzie na silny opór i cofa się przed powstańcami. „Correo de Norli“ pisze, że chłopi pobili wojsko po dwakroć pod Coura. W walkach tych, jak się dowiaduje „France,“ brały także udział niewiasty i dzieci.

Walka radykałów francuskich z oportunistami republikańskimi przechodzi z kolei w fazę wydawania manifestów i nakreślania programów. Frakcya deputowanego Clemenceau i senatora Labordére wydała proklamacyą, wzywającą do spiesznego zorganizowania komitetów wyborczych; proklamacya żąda rozdzielenia Kościoła od państwa, reformy sądowéj, zmiany systemu podatkowego, zniesienia monopolów i dobrowolnéj służby wojskowéj (służby jednorocznéj), a nakoniec obowiązku powszechnego wykształcenia wojskowego młodzieży szkólnéj. Gabinet Ferrego nawołuje republikanów do zgody i przyrzeka krajowi redukcyą budżetu wojny i robót publicznych. Po Paryżu obiega pogłoska, że Challemel ma się usunąć a jego miejsce zająć Waddington.

Włochy zwracają baczną uwagę na wyspę Sardynią. Wczoraj ogłoszony został dekret króla Humberta, zaprowadzający komendę wojskową w Cagliari. Zdaniem dzienników berlińskich ma to być odpowiedzią Włoch na środki militarne, jakie zarządziła Francya na wyspie Korsyce.

Rząd duński zamierza od zebranych od tygodnia Izb zażądać uchwalenia kredytów na wojsko t obwarowanie kraju. Projekt ten był ustawicznie przez sejm duński odrzucony i dziś nie ma widoków, ażeby go przyjął. Folkething uchwalił w dniu wczorajszym 60 przeciw 16 głosom wniosek deputowanego Hörups, żądający odsyłania dopóty wszystkich projektów rządowych do komisyi, dopóki ministerstwo nie poda się do dymisyi. Prawica protestowała przeciw uchwale folkethingu.

Wniosek **posła Grocholskiego.**

W środę rozbierano w sejmie galicyjskim dwie nadzwyczaj ważne sprawy: gruntów włościańskich i szkoły. O ostatniéj, traktowanéj na posiedzeniu wieczorném, pisze nasz korespondent lwowski; pierwszéj poświęcamy kilka uwag na tém miejscu.

W r. 1868, a więc przed 15 laty, uchwalił sejm galicyjski ustawę o wolności dzielenia gruntów włościańskich — a ponieważ wolność ta okazuje się w praktyce bardzo szkodliwą, przeto poseł Grocholski stawił wniosek ograniczający tę wolność, a raczéj dowolność podziału gruntów; wniosek ten, zmodyfikowany w komisyi, brzmi jak następuje:

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księstwem Krakowskiém wzywa rząd, aby do konstytucyjnego traktowania przedłożył projekta do ustaw, któreby w celu zapobieżenia upadkowi stanu włościańskiego w naszym kraju, ograniczyły istniejącą dowolność dzielenia gruntów włościańskich i zmieniły prawo spadkowe w odniesieniu do posiadłości włościańskich.

Nad tym wnioskiem toczyła się w środę obszerna i długa dyskusya, która sejmowi galicyjskiemu prawdziwy zaszczyt przynosi, bo przedstawia nam obraz bardzo poważnych rozpraw i gruntownego rozbioru kwestyi należącéj do najważniejszych zadań społeczno-ekonomicznych.

Europa cała przekonywa się coraz to jaśniéj i coraz dotkliwiéj, że wielkie hasła „wolność“ itp., których my Polacy tak skwapliwie się chwytamy, zamieniają się bardzo szybko w swywolą i dowolność, że gdzie ta wolność nie jest dostatecznie obwarowana i ograniczona, tam zwykle silniejsze jednostki wyzyskują ją na korzyść własną a na szkodę słabszych.

Weźmy niemiecką wolność procederu, wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, wolność handlu, lichwy, wolność tingeltanglów i tyle innych wolności, i zastanówmy się, do czego one kraj doprowadziły? Sami na to codziennie patrzymy i bez długiego namysłu powiedzieć możemy: do ruiny.

„My potrzebujemy — wołał w środę p. Hausner — z powodów narodowych szerokiéj podstawy ogromnéj masy ludu świadomego swéj narodowości; świadomym będzie ten lud wtedy, jeżeli mu pozostawimy wszelką wolność.“

Te same słowa manszesterskiéj polityki ekonomicznéj powtarzali kubek w kubek liberałowie niemieccy, kiedy uchwalali wszystkie one „wolności,“ o których wspominaliśmy wyżéj — a dziś oto patrzeć musimy na zrujnowane przez kapitalistów rzemiosło i przemysł, na proletaryat idący w socyalisty, na skwierk i narzekanie biednego ludu. Prawodawstwo ostatnich lat uznało zgubną stronę téj nieograniczonéj wolności i wzięło w pewne kluby proceder, handel, lichwę i tingeltangle.

Wniosek p. Grocholskiego jest dla nas dowodem, że i Galicya zaczyna wreszcie dostrzegać, do czego prowadzi lud wiejski w Galicyi owa dowolność parcelowania gruntów: do wydania włościan galicyjskich na pastwę żydów.

W piśmie naszém podawaliśmy już niejednokrotnie cyfry, jak bardzo w państwie pruskiém zmniejsza się liczba gospodarstw sprzężajnych, jak coraz mniejszą jest liczba takich parceli, które mogą utrzymać inwentarz pociągowy, a coraz większa liczba chałup z ogrodem. Z tego téż powodu w granicach państwa pruskiego i całych Niemiec widzimy coraz większą dążność do wydania prawa spadkowego, któreby takiéj nieograniczonéj podzielności gruntów zapobiegło, do ograniczenia téj dowolności przez osobne ustawy, do ograniczenia swywoli wystawiania weksli przez włościan, itp.

W sejmie galicyjskim ścierały się na środowém posiedzeniu zdania bardzo żywo. Za wnioskiem p. Grocholskiego była większość komisyi i sprawozdawca jéj p. Pilat; przemawiali w obronie uchwały komisyi p. Grocholski, poseł Popiel i Abrahamowicz; przeciwko wnioskowi mówili pp. Hausner, dr. Rybicki i Rogier hr. Lubieński, który to ostatni poseł, występując po raz pierwszy w Izbie sejmowéj, zyskał ogólne uznanie, mianowicie zaś ze strony przeciwników wniosku nazwany został „znakomitym mówcą.“

Przeciwnicy wniosku szermowali wiele statystyką i chcieli sprawozdawcę bić twierdzeniem, iż nie wykazał ogólnych cyfr dzielenia gruntów, — czego sprawozdawca po prostu dla tego uczynić nie mógł, ponieważ takich urzędowych dat statystycznych Galicya nie posiada i posługiwać się musi pośrednią statystyką, jak n. p. ilością koni i bydła, wykazem arkuszów posiadania. Sprawozdawca wykazywał, że przyrost koni w stósunku do przyrostu bydła rogatego (używanego w mniejszych parcelach do pociągu) jest coraz mniejszy. W roku 1857 było w Galicyi arkuszy posiadania 584,675 — w roku 1879 było ich 1,461,101, co dowodzi nadzwyczajnego wzrostu parcelacyi.

Przeciwnicy dowodzili, że jeżeli rząd stawi tamę dalszéj parcelacyi, to powstanie ogromna liczba bezdomego i bezglebnego proletaryatu, który pójdzie w świat za chlebem, albo porwie się na tych, co mają więcéj.

„Od razu będziemy mieli tysiące ludzi nie mających sposobu do życia“ — powiedział jeden z mówców. Obawy te są przesadzone. Emigracya płynąca z przeludnienia, a skierowana na Wołyń, Podolę i Ukrainę, nie zrujnuje Galicyi; tysiące proletaryatu nie potrzebują powstawać, bo już są — a ograniczenie dowolności podziału może tylko zbawiennie wpłynąć przeciw powstawaniu nowego proletaryatu.

Ojciec mający 2 morgi ziemi i chałupę, nie może już dzielić téj chudoby pomiędzy sześciorgo dzieci, bo podzieli ją chyba na zagony, które za jaki lat dziesiątek przejdą na własność żyda. Tu konieczne jest ograniczenie wolności w interesie dobra rodziny, dobra społecznego i dobra kraju.

Gospodarz mający 50 morgów ziemi, niech jéj nie dzieli, ale niech jednego lub drugiego syna wykształci na porządnego rzemieślnika, któryby z czasem mógł się osiedlić w mieście i współzawodniczyć z wszechwładnym wpływem żydowskiego rzemiosła.

Jeśli hr. Rogier Łubieński twierdzi, że w Rzeszowskiém jest pomiędzy włościanami dobrobyt, że fabryka sztucznych nawozów w Tenczynie ma najwięcéj odbiorców włościan, to chwalić za to Pana Boga, prosząc Go równocześnie, aby i więksi właściciele zapoznawali się więcéj z dobremi skutkami sztucznych nawozów, — ale o tém p. hr. Rogier Łubieński może być przekonany, że za drugie 15 lat dowolności w podziale gruntów, włościanie rzeszowscy superfosfatów kupować nie będą — z rozmaitych powodów, a najprawdopodobniéj dla tego, że będą dla nich zbyteczne.

Wywody zwolenników wniosku p. Grocholskiego i komisyi przekonały większość Izby, która téż 68 głosami wniosek ten przyjęła.

Chociaż „Gazeta Narodowa“ nazywa to objawem reakcyjnych prądów, my jednakże obie uchwały sejmu galicyjskiego, tak co do gruntów włościańskich jak co do szkoły — zapisujemy „albo lapillo,“ jako objaw dodatni i rokujący lepsze na przyszłość nadzieje.

Projekt **polskiéj obrony krajowéj** w Galicyi.

W artykule p. t. „Pospolite ruszenie“, oświadczyliśmy się zgodnie z dziennikami lwowskiemi przeciw wnioskowi pewnego kółka lwowskiego, żądającego w osobnéj petycyi od sejmu galicyjskiego uchwały, wzywającéj rząd do utworzenia w Galicyi pospolitego ruszenia, obrony krajowéj, czy strzelców krajowych z polską komendą i polskimi mundurami.

Wystąpienie nasze opierało się na dwóch powodach. Raz dla tego, że jesteśmy zasadniczo przeciwni powiększaniu siły zbrojnéj, która czy służąc w linii wojskowéj, czy ćwicząc się tygodniami całemi w obrotach wojennych, niszczy kraj ogromnemi wydatkami i powstrzymywaniem tysięcy rąk od produktywnéj pracy. Powtóre dla tego, że dopominanie się ze strony polskiéj utworzenia „polskiego wojska“, naraża nas ze strony wrogów naszych na ciężkie zarzuty podziemnych knowań i intryg przeciwko Rosyi lub Niemcom.

Korespondent nasz wiedeński przedstawia tę sprawę z innéj zupełnie strony, donosi, że w łonie samego rządu austryackiego powstaje myśl utworzenia w krajach cislitawskich oddziałów obrony krajowéj, które w téj części monarchii nie są wcale jeszcze regularnie sformowane.

Jeśli rząd austryacki ma rzeczywiście taki zamiar, to najprzód petycye i wnioski zwolenników powiększenia sił zbrojnych są zupełnie zbyteczne, powtóre zaś i ci, którzy zbytecznemu rozpowszechnianiu mundurów są przeciwni, nie zdołają zamiaru tego powstrzymać.

Gdyby w Galicyi miała być zaprowadzona stała i regularnie sformowana obrona krajowa, — my pierwsi wystąpimy z żądaniem, aby komenda jéj była polska i mundur polski — o ile ten mundur okaże się odpowiednim.

My z naszego stanowiska sądzimy, że Galicyi potrzeba nie tyle nowych kadrów obrony krajowéj, ile raczéj podniesienia oświaty i dobrobytu społecznego.

Rozbierajmy, rozważajmy takie wnioski jak Grocholskiego, Zyblikiewicza, Czerkawskiego, dążmy do zgody z Rusinami, naprawiajmy korab ojczysty, do którego zewsząd ciśnie się woda — a wojsko zostawmy na później.

Korespondent nasz pisze:

Wiedeń, 18 października.

(ꝏ) W obec wrzawy, jaką prasa centralistyczna wszczęła z powodu lwowskiego projektu utworzenia w Galicyi obrony krajowéj o komendzie polskiéj i w mundurach polskich, warto powrócić raz jeszcze do tego przedmiotu. Przedewszystkiém to, co o tém pisały lub jeszcze pisać będą dzienniki tutejsze, nie ma dla nas żadnéj doniosłości. Prasa centralistyczna podobną wrzawę wszczęła z powodu wezwania dr. Dunajewskiego do gabinetu, z powodu założenia „banku dla krajów koronnych“, z powodu rozporządzenia o równouprawnienie języków w Czechach, z powodu zamierzonéj, czy żądanéj decentralizacyi kolei żelaznych itd. Słowem, ilekroć na porządku dziennym stanęła jaka kwestya, nieprzyjemna centralistom, „Neue Fr. Presse“, tak samo jak z powodu najnowszego projektu lwowskiego, denuncyowała nas raz jako burzycieli pokoju europejskiego, raz jako ludzi, chcących opanować Austryą i nią rządzić, to znowu jako podstępnych zdrajców, którzy zamierzają rozszarpać Austryą. Od 4 lat prasa centralistyczna co tydzień przepowiadała, choć o wojsku narodowém nie było mowy, że system obecny i „panowanie Polaków“ w Austryi musi sprowadzić wojnę z Rosyą, naruszyć sojusz z Niemcami i z Berlinem itd. Kto, jak my, zmuszony od kilkunastu lat czytać codziennie te wybryki prasy centralistycznéj, ten zrozumiał nareszcie, że jak te wywody są przesadne i nie stoją nigdy w normalnym stósunku do przyczyn, tak téż nie sprawiają żadnego efektu. Ks. Bismarck, pomimo nieustannych denuncyacyi „Nowéj Pressy“, nie wypowiedział dotąd Austryi sojuszu (którego notabene może więcéj potrzebuje, niż Austrya), hr. Taaffe pomimo słynnéj interpelacyi Tomaszczuka, Neuwirtha i wspólników w sprawie „Länderbanku“ nie usunął z gabinetu dr. Dunajewskiego, świeżo p. Tisza na namiętne zapraszania i przewrotne denuncyacye prasy tutejszéj odpowiedział z Dantem „ma guarda e passa.“ Słowem nużące już jednostajnością deklamacye prasy fakcyjnéj nie mają żadnego znaczenia politycznego.

W sprawie, o którą tu chodzi, trzeba przedewszystkiém rozróżniać pomiędzy formą a treścią. Forma poruszania tak ważnéj sprawy w petycyi do sejmu była oczywiście niewłaściwa. Rzecz sama zaś, sprowadzona do roztropnych rozmiarów, nie zdaje się nam być tak szaloną, jak to chciałaby wmówić w świat prasa centralistyczna, i nie sprzeciwia się téż bynajmniéj trafnym uwagom „Kuryera.“ O co bowiem chodzi? W monarchii austryacko-węgierskiéj, oprócz stałéj wspólnéj armii, istnieje, czy ma istnieć landwera czyli obrona

krajowa. W Węgrzech odnośna organizacya od dawna ściśle przeprowadzona, tam landwera nosi nazwę Honwedów, ma mundury narodowe i komendę madziarską. Natomiast w Cislitawii dotąd istnieją tylko kadry landwery, ale organizacya nie przeprowadzona dotąd tak dokładnie, jak w Węgrzech. Dopiero teraz minister obrony krajowéj, hr. Welsersheiml, zabiera się do przedłożenia radzie państwa odnośnych propozycyi.

Otoż nie sądzimy, iżby żądanie, aby landwera galicyjska otrzymała przy komendzie polskiéj mundury polskie było czémś niewłaściwém. Jakiémże prawem landwera musi być niemiecka? Że w armii czynnéj, wspólnéj, komenda jest niemiecka, to rzecz prawnie uzasadniona, bo w sprawach wspólnych język niemiecki jest językiem państwowym (Reichssprache). Tymczasem dla Cislitawii konstytucya grudniowa w artykule 19tym wyraźnie zabezpiecza równość wszystkich języków. Prawnie więc nie istnieje żaden powód, aby w landwerze cislitawskiéj komenda musiała być niemiecką. Tak samo nie istnieją dotąd prawne przepisy co do mundurów. A zatém też nie sprzeciwiałoby się żadnemu prawu, gdyby obronie krajowéj Galicyi dano mundury np. ułańskie. Zachodzi więc tylko pytanie, czy owo żądanie niedogodném jest z powodów praktycznych? Aby twierdzić, że tak, trzebaby przedewszystkiém dowieść, że niemiecka, albo zniemczona (choć na pozór) landwera austryacka byłaby pewniejszą na wszelkie przypadki bronią, aniżeli landwera, któréj znaczna część byłaby otwarcie polską? Ale tego niepodobna dowieść. Przeciwnie, trzeba się obawiać, że np. w wojnie z Niemcami, która nie jest na dziś prawdopodobna, ale też nie jest bezwzględnie niemożebną, landwera niemiecka nie zawsze dopisze. W Czechach północnych, w Górnéj i Dolnéj Austryi propaganda pruska od 12 lat uczyniła tak zastraszające postępy, że pewnie żaden rząd austryacki nie wystawi chętnie na próbę austryackiego patryotyzmu Niemców austryackich. Natomiast rzecz widoczna, że tak w wojnie z Rosyą, jak w wojnie z Niemcami dwór wiedeński mógłby tak samo liczyć na obronę krajową galicyjską, jak liczy na Honwedów.

Rozsądnie i w właściwéj drodze przedłożony ów projekt lwowski, tak samo, jak decentralizacya kolei, spolszczenie urzędów w Galicyi, rozszerzenie autonomii w myśl rezolucyi sejmu lwowskiego z r. 1868 byłby uzupełnieniem systemu, który w niczém nie jest niezgodny z rzeczywistym interesem Austryi.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Gniezno, 19 października.

(Sprostowanie.)

(X) W artykule Waszym o wyborach do sejmików powiatowych i sejmu prowincyonalnego, zaszła gruba pomyłka, tak co do czasu, jak co do faktu, którą sprostować pospieszam.

Nie niedawno, lecz przed kilkunastu laty wybrano z powodu nieobecności pewnéj liczby polskich członków sejmiku nie rendanta powiatowego, lecz rendanta kasy oszczędności Niemca zamiast Polaka.

Dziś — z chlubą to powtarzam — powiat gnieźnieński pod wodzą jednego z najdzielniejszych obywateli naszych służyć może za wzór gorliwości obywatelskiéj w pracach sejmikowych.

Lwów, 18 października.

(Z sejmu.)

(a) Tak rano, jak i wieczorem oraz dziś załatwił wczoraj sejm dwie bardzo ważne sprawy. Wczoraj rano zmiana ustawodawstwa spadkowego i ograniczenie podzielności gruntów — o czém już donosiłem — wieczorem i dziś rano toczyły się debaty nad ustawą szkólną, którą ostatecznie w trzeciém czytaniu na dzisiejszém posiedzeniu przyjęto. Referentem był p. prof. dr. Euzebiusz Czerkaski i przedłożył trzy wnioski komisyi szkólnéj. Pierwszy wniosek dotyczy zakładania i utrzymywania szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci. W miejsce dotychczas obowięzującego artykułu 12 ustawy z 2 maja 1873 zaproponowała komisya następujący: „Rady szkólne i władze wykonawcze będą miały na uwadze, iż przedewszystkiém należy zaopatrzyć w szkoły te gminy, które ich nie mają, a w drugim dopiero rzędzie zajmą się rozszerzaniem i przetwarzaniem na etatowe, już istniejących. Przyznawać będą pod tym względem pierwszeństwo tym, których utrzymywanie najmniéj obarcza fundusze okręgowe lub krajowe, przeznaczone na cele szkół ludowych, co jednak nie wyklucza wyjątków, gdy je usprawiedliwią stósunki miejscowe.

Gdzie prywatna szkoła ludowa czyni zadość potrzebie, tam nie zachodzi konieczność założenia publicznéj szkoły ludowéj."

W następującéj rezolucyi wzywa komisya rząd, względnie Radę szkólną kraju, aby przed wejściem uchwalonéj noweli w wykonanie, przystąpiła do zakładania szkół ludowych w gminach, które ich dotąd nie posiadają, i dążyła do tego, iżby je w przeciągu następnych lat dziesięciu wszystkie gminy kraju bądź same dla siebie, bądź w połączeniu z gminami sąsiedniemi otrzymały; daléj, żeby dla oszczędzenia funduszu krajowego na razie zadawalniała się, ile możności zakładaniem szkół filialnych, a dla oszczędzenia funduszów miejscowych budynkami skromnemi i do najściślejszych potrzeb zastósowanemi; następnie, żeby przez zaprowadzenie półdniowéj nauki zapobiegała, o ile się to da wykonać, kosztownemu rozszerzaniu szkół już istniejących przez dodawanie nowych, bądź stałych, bądź równorzędnych klas, chyba, gdyby właściwa gmina oświadczyła gotowość do ponoszenia wynikających z rozszerzenia kosztów z własnych funduszów. Ustawa dalsza dotyczy zakresu nauki w szkołach ludowych i wydziałowych.

W jeneralnéj rozprawie zapisał się do głosu przeciwko powyższym wnioskom komisyi p. Grocholski, za wnioskami zaś pp. hr. Rey. hr. Wojciech Dzieduszycki, Romanowicz, hr. Jan Stadnicki, Romańczuk i ks. Adam Sapieha. Zdziwieni posłowie opozycyą p. Grocholskiego cisnęli się ze wszech stron do niego, dowiadując się, coby tym wnioskom komisyi miał do zarzucenia. Atoli po przemówieniu Jego Ekscelencyi zostali rozczarowani. Mówca ubolewał przedewszystkiem, że szkólnictwo nie przyniosło niestety owoców spodziewanych; między innemi powodami, których jest bardzo wiele, tak, że ich wszystkich przytoczyć nie można, jest także brak dobrobytu, bez którego szkólnictwo i oświata nie mogą iść naprzód ani się rozwijać. Od dziecka nagiego prawie i głodnego nie można wymagać, aby się oddawało nauce tak, jak tego wymaga etatowość szkół. W obecnym stanie naszego dobrobytu i stósunków naszych jest aparat szkólny za ciężką zbroją na wątłe ciało dzieci wiejskich. Jak można daléj wymagać, aby dziecię po ukończeniu szkoły, dostawszy się do chaty ubogiéj, zimnéj, przy głodzie i w towarzystwie zwierząt czworonożnych, kształciło się daléj i korzystało z dobrodziejstw pobranéj nauki? To też w praktyce mamy rezultat taki, że najlepszy uczeń szkoły ludowéj, po kilku latach pobytu za szkołą zapomina czytać i pisać. Projekt wydziału krajowego (marszałka) uwzględniając te stósunki, chciał zaradzić złemu, zamierzając z jednéj strony ograniczyć plan nauki, a powtóre rozpowszechnić szkoły tam, gdzie ich niema. Na to niezawodnie wszyscy bez wyjątku się zgadzamy.

Zarzutu komisyi nie czynię żadnego — mówił poseł. Owszem wdzięczny jéj jestem, że przynajmniéj myśl wydziału krajowego akceptowała. Jeżelim zabrał głos, to tylko dla tego, aby ztąd, z téj reprezentacyi podniósł się głos, któryby zalecił prywatnemu staraniu zaprowadzanie nauki czytania, pisania i rachunków tam, gdzie jéj niema. Ja mam to przekonanie, że ofiarność u nas jeszcze nie zaginęła, ja mam to przekonanie, że ci, co stoją na czele naszych powiatów, w charakterze obywatelskim przyłożą rękę do tego dzieła. Główną nadzieję pokładam w naszych Polkach. Niechaj one się o to starają. Zacne duchowieństwo im pomoże i poprze ich starania. Wyraźnie mówię — nie zaprowadzajcie szkół, ale zaprowadzajcie naukę czytania, pisania i rachunków. Niechaj budynek szkólny będzie skromny, a gdyby któréj gminie razem z obszarem dworskim nie wystarczało na utrzymanie takiéj nauki, — to sejm nie odmówi swéj pomocy. Ustawy nie zabraniają zakładania takich szkół. Wszak po miastach istnieją takie zakłady prywatne, a nie spodziewam się, aby krajowa rada szkólna mogła się dopuścić takiego barbarzyństwa, iżby nie miała pozwolić na istnienie takich szkół. A gdyby to zrobiła, to jest sejm na to, aby zaradził. Chodziło mi o to panowie, aby ztąd — z tego miejsca ozwał się głos do patryotyzmu, iżby trzecia część obywateli kraju nie pozostawała nadal w ciemnocie. I mam w Bogu nadzieję, że to się spełni.

(Brawa i oklaski).

Przemawiali następnie hr. Rey i hr. Wojciech Dzieduszycki, zalecając wnioski te do przyjęcia w specyalnéj dyskusyi. Szkoła obecnie odpowie potrzebom ludu wiejskiego, bo chociaż dotychczas wiele zyskaliśmy, to jednakowoż wiele rzeczy jest niedokonanych i należy zwrócić się z torów, na które zboczono. Obecnie ze szkół nie wyjdą encyklopedyści z wyższemi aspiracyami, garnący się do szkół średnich, których zazwyczaj ukończyć nie mogą dla braku środków do życia, z czego późniéj tworzy się niebezpieczny proletaryat inteligencyi — szkoła da praktyczne wykształcenie wieśniakowi, projektowane zaś szkoły wydziałowe dadzą zaokrągloną wiedzę stanowi mieszczańskiemu i rękodzielniczemu. Wnioski komisyi są pożądane, bo po uchwaleniu w radzie państwa znanéj noweli szkólnéj z dnia 2 maja 1883, rozszerzającéj znacznie co do szkół ludowych atrybucye sejmowe, a pozostawiającéj co do szkół wydziałowych galicyjskich sejmowi naszemu zupełną swobodę co do wewnętrznéj organizacyi, uzyska szkólnictwo nasze ludowe zaokrąglenie, stawiające niedostatkom dawniejszym tamę.

Po przemówieniu p. Dzieduszyckiego zamknięto jeneralną dyskusyą. Reszta posłów, zapisanych do głosu, wybrała jeneralnym mówcą posła Romańczuka, który w imieniu swego stronnictwa oświadczył, że głosować będzie za ustawami projektowanemi, przynoszącemi rzeczywiście korzyść krajowi i podniosą w nim oświatę. Zwracając się w końcu do uwag p. Grocholskiego, nie zgadza się z zapatrywaniem, aby proponowane przez niego szkółki prywatne przyniosły jaki pożytek. Oświata nie kończy się na umiejętności czytania i pisania. Spodziewa się jednak, że apelacya p. Grocholskiego do ofiarności prywatnéj i obywatelskiéj będzie miała ten skutek, że ta ofiarność przyczyni się do powstania i utrzymania dobrych szkół, a wtedy i lud do tego chętnie się przyczyni, mimo opłakanych stósunków materyalnych. — Obecny na posiedzeniu w charakterze specyalnego komisarza rządowego inspektor i radzca szkólny Olszewski objaśnia dotychczasowe postępowanie rady szkólnéj. Ustawa nakazywała wyraźnie najpierw organizować szkoły, więc też tak postępowano. Samo czytanie i pisanie nie stanowi celu, lecz jest środkiem do kształcenia umysłu i serca. Każdy żyd na wsi umie czytać i pisać, a stoi tak nizko pod względem moralnym. Rada szkólna miała na uwadze, że szkoła powinna wychowywać obywateli. Zła szkoła tego nie czyni, ani też źli nauczyciele nie wypełniają tego zadania. W r. 1873 połowa funkcyonujących nauczycieli była bez żadnéj kwalifikacyi. Dziś zaś po 9 latach mamy już na 6250 gmin 2480 szkół zorganizowanych, obejmujących 3900 gmin. Około 2400 gmin pozostaje jeszcze bez szkół i krajowa rada szkólna z radością wita projekt komisyi, który zamieniony w ustawę ułatwi jéj dopełnienia reszty dzieła. Jak dziś rzeczy wyglądają, to rada szkólna potrafii za 10 lat zorganizować 1200 szkół nowych, które na razie wystarczą. Licząc roczny przyrost na 120 szkół i jeżeli one będą z charakterem szkół filialnych, to nakład na nie będzie wynosić 18,000 złr. Co do szkół prywatnych, o których mówił p. Grocholski, rada szkólna nigdy nie robiła żadnych trudności.

Sprawozdawca prof. dr. E. Czerkawski ostateczne przemówienie poświęca uwagom p. Grocholskiego. Gdyby do zaprowadzenia szkół prywatnych po wsiach odwołano się do ofiarności osób prywatnych, a w téj ofiarności miały brać udział gminy z swojemi funduszami, w takim razie władza szkólna musiałaby taką szkołę wziąć w swoję opiekę, i w takim razie szkoła podobna straciłaby już cechę szkoły prywatnéj. Szczegółowo omawia w końcu mówca zasady, na których projekta komisyi szkólnéj są oparte.

Nowelę do § 12 przyjęto bez dyskusyi, a następnie po świetnéj mowie p. Jana Stadnickiego, w któréj wyjaśniał swoje stanowisko w téj sprawie, rezolucyą następną.

Dziś przystąpiono do dalszych obrad i to nad ustępem ustawy o zakresie nauki w szkołach ludowych. P. Popiel Jan twierdził, że projektem tym wkracza sejm w atrybucye krajowéj rady szkólnéj, co zbija w mowie oklaskami przerywanéj p. Małecki oraz Czerkawski. Pan Antoniewicz wystąpił przeciwko ustępowi projektu, gdzie mowa, że „przedmiotem nauki w szkole jest język wykładowy a względnie także drugi język krajowy", oświadczając, że to będzie okrutna męka dla wiejskich dzieci, które częstokroć nie słyszą wcale drugiego języka. Pan Popiel poparł ten wniosek, gdyż jest przeciwny polonizowaniu Rusi. Odparł to twierdzenie ks. Adam Sapieha, dodając, że p. Popiel mówi o stósunkach, których nie zna. Lud domaga się znajomości obu języków krajowych — a nie obcych, jakim jest niemiecki. Również i sprawozdawca Czerkawski przemówił przeciwko wywodom Antoniewicza. Po przyjęciu małéj poprawki pana Grocholskiego Izba przyjęła całą ustawę en bloc.

Berlin, 19 października.

(Kanoniści niemieccy o równouprawnieniu religijném w Niemczech.)

Niemieckie ustawy związkowe z roku 1815 ściśle określiły stanowisko, jakie rządy niemieckie w obec rozmaitych wyznań chrześciańskich w granicach swoich zająć winny.

Czytamy tam:

„Z rozmaitości chrześciańskich stronnictw religijnych nie wynika żadna różnica co do praw obywatelskich i politycznych".

Jak Meklemburgia pojmowała powyższą zasadę prawną, dokładnie skonstatować nie możemy. Kanoniści niemieccy religijne stósunki meklemburgskie, albo zupełnie milczeniem pominęły, albo pobieżnie tylko dotknęły. Walter i Phillips, równie jak protestanci Friedberg i Hinschius w kompendyach swych o Meklemburgii wcale nie wspominają. Pobieżną o niéj wzmiankę znajdujemy w Schultego, późniéj „starokatolika", prawie kanoniczném i w podręczniku protestantów Richtera i Dovego. Wszakże opinie nawet tych dwóch źródeł nie są z sobą zgodne.

Z przytoczonego przepisu ustawy związkowéj z r. 1815 wynika przecież jasno, że rząd meklemburgski mógł wprawdzie żydom odmówić tych lub owych praw i przywilejów, nie zaś katolikom, jako członkom wyznania chrześciańskiego. Późniéj, kiedy w r. 1866 rozwiązał się związek niemiecki a na miejscu jego stanął związek północnych Niemiec przyjęto do ustaw z dnia 3 lipca 1869 następujący artykuł:

„Wszystkie ograniczenia praw obywatelskich i politycznych, jakie do téj chwili z powodu rozmaitości wyznań religijnych istniały, znosi się niniejszém; niezawisłem mianowicie od wyznania religijnego będzie odtąd uzdolnienie do zasiadania w reprezentacyi gminnéj i krajowéj i do przyjmowania urzędów publicznych".

Schulte nie wspomina wprawdzie o tym przepisie ustawy z r. 1869, lecz natomiast daje interpretacyą do przytoczonego na wstępie art. 16 ustaw z r. 1815, którą bezpiecznie można zastósować do przepisu z r. 1869. Schulte powiada, że podstawą swobody w używaniu praw obywatelskich i politycznych jest wolność nieograniczona w obrzędach i praktykach religijnych. Art. 16 poręcza więc wyznaniom chrześciańskim a mianowicie: katolikom, luteranom i kalwinom w granicach niemieckich mocarstw związkowych jak najzupełniejszą w tym kierunku swobodę. Argumentacyą swoią popiera Schulte powagą Zachariaego, który w artykule, zamieszczonym w Aegidiego piśmie peryodycznem dla spraw prawniczych, tę samą, co Schulte rozwinął teoryą.

Richter i Dove zaś nie godzą się na wywody Schultego. Zdaniem ich, poręcza ustawa z roku 1869 członkom rozmaitych wyznań chrześciańskich jedynie wolność polityczną, niezawisłą od wyznania religijnego. I wolność ta dostała się dopiero od r. 1869 w Meklemburgii żydom także w udziale; swobody zaś religijnéj t. j. w publiczném wykonywaniu praktyk religijnych, rząd meklemburgski, ani żydom, ani katolikom nie przyznał. Richter i Dove dodają jednak od siebie uwagę, że stósunków meklemburgskich ani pochwalić, ani tłómaczyć myślą.

Co do nas, godzimy się na tłómaczenie Schultego i Zachariaego i nie wątpimy, że ustawę z r. 1869 w ten tylko sposób rozumieć i tłómaczyć należy. — Poseł Windthorst oświadczył się wprawdzie swego czasu przeciw odnośnéj ustawie, ale z przyczyn jedynie formalnych, nie uznając kompetencyi parlamentu do mięszania się w sprawy religijne poszczególnych mocarstw związkowych. Większość posłów katolickich głosowała jednak za ustawą, która też znaczną większością głosów, przyjętą została.

---

[16]

Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez

OUIDĘ.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 239.)

Rozdział szósty.

Wkrótce po Bożem Ciele woda w Rosie opadła tak dalece, że już nie mogła obracać kół młyna Pastorinich. Zdarzało się to często w Santa Rosalii od czasu, jak wycięto lasy klasztorne i okoliczne, a przedtém spustoszono na prowincyi całe bory sosen i kasztanów z powodu przeprowadzenia nowéj linii kolei. Najczęściéj barbarzyństwo to odbywało się bez koniecznéj potrzeby, jedynie dla wzbogacenia armii przedsiębiorców i urzędników robót publicznych.

— Nigdy tego nie widziałem; gdym był młody stała woda zawsze na cztery stopy w miesiącu Lwa,*) rzekł Demetrio Pastorini, skrobiąc się smutnie w głowę, wpatrując się w osuszone słońcem koła i w łożysko rzeki, na dnie którego widać było kamyki, piasek, wodne rośliny i małe rybki.

— Boże miłosierny! odparł Pippo, gdyśmy byli młodzi, zostawiano wszystko tak, jak Bóg przykazał; oni wszystko zmieniają i przewracają, roszczą nawet pretensyą do poprawiania dzieła Stwórcy.

— Mniemam, że złe istotnie ztamtąd pochodzi, prawił posępnie młynarz. Za moich młodych lat Rosa nigdy nie była suchą. Bezpośrednio po żniwach można było mleć zboże.

— Jest to skutek wszystkich ich przewrotów, napomknął Pippo. Boże, za Pomodoro w okręgu Tagliafico, mielą podobno zboże za pomocą kotła, osadzonego na kołach.

Stary Pastorini westchnął jako rozumniejszy od Pippa. Wiedział on, że ich sielska okolica była już wystawioną na najazd tych straszliwych machin, będących najlepszymi sprzymierzeńcami zwolenników przewrotu, gdyż wszędzie w Europie wytwarzają bogactwo właściciela, a nieszczęście wieśniaka.

— Słyszałem, jak gdzieś opowiadano, mówił wzdychając z wysileniem, historyą człowieka, który sprzedał prawo starszeństwa za złoto. Złoto przemieniło się w jego rękach w suche liście: otóż zdaje mi się, że dzieje tego człowieka są historyą świata.

— To prawda, wtrącił Pippo, choć dobrze nie zrozumiał. Ale cóż nas interesuje świat? Obchodziliśmy się bez niego aż dotąd.

— Swiat jest teraz wszystkiém: to rzecz najgorsza. Nie ma już wsi, lub przynajmniéj wkrótce jéj nie będzie. Nawet woda Rosy nas opuszcza, jak widzicie.

Powróciwszy do domu, odezwał się Pippo do wnuczki:

— Koniec miesiąca nadchodzi: Rosa wyschła. Nie wiem, czy będziesz mogła wyjść za mąż, jeżeli młyn stać będzie. Bezwątpienia mogłabyś zawsze żyć w tym domu, a Carmelo pracować jak robotnik.

Łzy zabłysły w oczach Violi: nie obawiała się ubóstwa ani dla siebie ni dla Carmela, lecz czuła, jak dalece byłoby rzeczą poniżającą dla niego pracować w charakterze robotnika dziennego; jest to ostatni z zawodów, a nikt się nie decyduje na niego chętnie.

Viola nie przeczyła nigdy dziadkowi, lecz wysunąwszy się po cichu, poszła do kościoła św. Józefa, aby zanieść gorące modły do św. Jana, patrona wód bieżących o zapełnienie Rosy wodą. Gdy się modliła, rzęsiste łzy spływały jéj po licach.

Wychodząc z kościoła, spotkała się oko w oko z panem Nellemane, wychodzącym z kawiarni; uchylił on kapelusza i uśmiechnął się w najmilszy sposób.

— A kiedyż giorno felice? zagadnął.

Gorący rumieniec wystąpił na twarz dziewczyny; wyszeptawszy kilka niezrozumiałych wyrazów, zwróciła się nagle ku domowi. Przed nią biegł mały żółty piesek, Raggi, który jéj towarzyszył do kościoła.

— Pies na wolności — zawołał pan Nellemane do Binda, — który się tam kręcił.

Ten wybełkotał trwożliwie.

— Jest tak mały!

— Mały, czy wielki, to nic nie stanowi. Na cóż się zdadzą przepisy, jeżeli się ich nie przestrzega — rzekł surowo przełożony. Mały piesek może ugryźć lub popaść we wściekłość tak samo, jak wielki.

— To prawda, signore — przyznał Bindo. A nadto nie składają nigdy opłaty od tego psa.

Pan Nellemane zapisał sobie ten fakt w pamięci, a nazajutrz wyłajał pobórcę opłat, jako winnego nieuwagi lub pobłażliwości.

Wieczorem wielki człowiek rozparłszy się jak zwykle w żelazném krześle na tarasie kawiarni Nuowa Italia w towarzystwie grubego Masa i cienkiego Tonina, ujrzał Carmela z dwoma braćmi zatrzymujących muła przed domem Pippa i Violę, rozmawiającą z nimi na progu.

— Otóż wózek młynarza — rzekł pan Nellemane do swych towarzyszów. — Słyszałem, że młyn stoi bezczynnie od miesiąca. Rosa jest w téj okolicy bardzo płytką.

— To rzecz nadzwyczajna; rzeka bywała zawsze głęboką — zauważył kancelista. — Nie umiem sobie tego wytłómaczyć, jak przypuszczając, że wyschnięcie jeziora Giglio daje się aż tutaj we znaki.

Pan Nellemane rzucił nań spojrzenie pogardy. Lago di Giglio, niegdyś wspaniały obszar wody, zostało osuszone w celach spekulacyjnych przez zamożnego człowieka; mówiono, że jest to czyn natchniony myślą postępu i miłości kraju, chociaż rzeczywiście zniweczył wszelki wdzięk krajobrazu i do ostatecznéj nędzy przywiódł trzysta rodzin rybackich. Wszyscy syndykowie, równie jak ich doradzcy, zachwycali się niesłychanie tém dziełem.

— Jest to rzeczą wielce szkodliwą dla interesów prowincyi — ciągnął daléj pan Gaspardo — zależeć w ten sposób od zmiennych kaprysów rzeki. Byłoby to dla wszystkich wielkiém dobrodziejstwem, gdyby można było założyć tutaj młyn parowy.

— Uf! — wybuchnął Tonino otwierając szeroko oczy. — A coby się stało z Pastorinimi?

— Interesa małéj liczby osób muszą zawsze ustępować przed korzyścią większości, — odparł pan Gaspardo Nellemane z właściwą sobie podniosłością stylu i uczucia. — W czasach tak praktycznych jak nasze, jest to rzeczą gorszącą, ażeby chleb całéj gminy zależał od zmian rzeki. Trzeba się zastanowić, czy się nie uda wynaleść na to środka. Naturalnie — dorzucił — będzie to twarda chwila dla młynarza i jego rodziny; ale wielkie dzieła nie dokonywają się nigdy bez cierpienia pewnéj garstki ludzi, a sprawa postępu jest świętą.

— To prawda — zawołali jednogłośnie Maso i Tonino zawsze przekonywani, choć nie oświeceni górnym językiem pana Nellemana.

— Była już mowa o założeniu młyna parowego zanim cavaliere pojechał do kąpiel morskich — prawiła daléj ich wyrocznia, jakkolwiek aż do téj chwili nie myślał o niczém podobném. Nie ulega to wątpliwości, że jeśli rzeka dłużéj będzie tak płytką, potrzeba będzie zaradzić temu jak najprędzéj. Położenie młynarza nie jest już teraz, jak sądzę, zbyt świetném, a w dodatku popełnia on wielką niedorzeczność, żeniąc syna ubogo.

— Nie będą mieli wiele bobu w garnku — szydził Maso.

— Niestety nie, — dodał tonem politowania pan Nellemane. — Są to owe małżeństwa pospieszne i nieprzewidujące, zaszczepiające nędzę w łonie narodu. Prawo powinno ich zabraniać. Państwo zabrania samobójstwa, czemużby nie miało zakazać płochych małżeństw.

— Cóżby na to powiedziały kobiety? — dorzucił, wybuchając śmiechem pospolity zawsze Maso.

— Nie mają one głosu w polityce, — odparł zimno pan Nellemane, nie lubił on żartów i brał wszystko poważnie. Nie ma już zwyczaju śmiać się w kraju Pasquin'a i Polichinela.

— Cóżby to był za minister! — zawołał z uwielbieniem Maso do Tonina, gdy znakomity mąż rozstał się z nimi, ażeby przeczytać „Diritto."

— Ach, tak jest istotnie, — przyznał Tonino; — ale nie było czuć wielkiego zapału w jego głosie: Pan Nellemane pokonywał go zawsze w domino, co dotykało równocześnie jego miłość własną i sakiewkę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Tak nazywają zawsze Włosi miesiąc sierpień.

Praga czeska, 18 października.

(Z obrad sejmów krajowych. — Agitacya za kandydaturą Gregra. — Varia.)

(XX) Zajścia w sejmie morawskim naturalnie zajmują publiczność w tym samym stopniu, co zajścia w sejmie czeskim. Także w Bernie stronnictwo czeskie, które się tam teraz znajduje w sejmie w mniejszości, choć ludność czeska w Morawii tworzy trzy czwarte, stawiło wnioski, dotyczące reformy ustawy wyborczéj w tym samym kierunku, w jakim reformę uchwaliła rada państwa. Centraliści jednak nie tylko nie przystawają na te wnioski, ale nadto proponują zmianę na korzyść Niemców. Prócz tego wydział szkólny wypracował raport, przepełniony namiętnemi zaczepkami przeciwko rządowi. Raport ten gorszy się przedewszystkiém tém, że namiestnik hr. Schönborn w aktach urzędowych używa wyrazów „czeska narodowość“, „czeskie szkoły“ itd. Zdaniem centralistów wyrażenie to niewłaściwe i należy wspomnieć tylko o „słowiańskiéj“ narodowości w Morawii. Dla czego? Bo, powiada raport, tylko wtedy możnaby mówić o czeskiéj narodowości w Morawii, gdyby istniało państwo czeskie! Czyż więc istnieje „państwo słowiańskie“, ponieważ panowie Sturm et consortes ochrzcili Morawian nazwą „narodowości słowiańskiéj??“ W każdym razie istnienie państwa czeskiego byłoby dla Austryi mniéj niebezpieczne, aniżeli istnienie „państwa słowiańskiego“, jakiego dotąd na szczęście nie ma, bo jest tylko państwo rosyjskie, serbskie itd. Zresztą centraliści morawscy pono po raz ostatni urządzają swe niedorzeczne demonstracye, gdyż sejm berneński będzie niebawem rozwiązany a ponowne wybory bez wątpienia wydadzą tam większość czeską.

W „kantonie podszypskim“ agitacya za kandydaturą dr. Edwarda Gregra staje się coraz namiętniejsza. Młodoczesi odwołują się na to, że to od niepamiętnych czasów okręg młodoczeski i żądają zatém od klubu czeskiego, aby urzędownie uznał kandydaturę p. Gregra. Klub wzbrania się. Tymczasem p. Tonner ogłosił w dziennikach odezwę, że nie jest kandydatem żadnego stronnictwa, że przyszłość okaże, czy głosując za nowelą szkólną, przeniewierzył się zasadom wolnomyślnym itd. Po tém oświadczeniu znowu trudno będzie dr. Riegerowi popierać urzędownie kandydaturę p. Tonnera. Pomiędzy kandydatami, którzy niewątpliwie wybranymi będą w wyborach uzupełniających, znajduje się także jenerał emerytowany Samec.

Spółka teatru czeskiego, ponosząca wielkie straty z powodu zwłoki w otwarciu nowego teatru, zażądała od wydziału krajowego ponownie subwencyi.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do „Nowéj Reformy“ piszą z Warszawy:

Po wydaniu rozporządzenia przez kuratora okręgu naukowego Apuchtina, ażeby studenci gimnazyalni i akademicy nawet po za szkołą, w miejscach publicznych zabaw i na ulicy rozmawiali po rosyjsku, a przekraczających ten przepis, aby policya miała prawo zapytywać o nazwisko, jenerał-gubernator Hurko miał się wyrazić, że w szkole wolno jest Apuchtinowi wydawać jakie mu się podoba rozporządzenia, lecz po za szkołą do niego samego tylko należą wszelkie przepisy zachowywania się mieszkańców, a ze swojego punktu widzenia nie widzi potrzeby takiego drażnienia studentów, którzy mimo rozporządzeń, nie będą w stanie z krewnymi i rodzicami rozmawiać po rosyjsku z téj prostéj przyczyny, iż nim rodzina nie włada. — Rzecz prosta, że o takiéj rezolucyi Hurki doniósł natychmiast Apuchtin kochanym szwagrom swoim Katkowowi i Pobiedonoscowowi, rezultatem czego można uważać fakt, iż w Płocku wspólnie z Apuchtinem jenerał-gubernator manifestacyjnie zwiedzać musiał zakłady naukowe. Korzystający z wysokiéj swojéj protekcyi, Apuchtin uważał za stósowne towarzyszyć Hurce nawet przy zwiedzaniu szpitala i dobroczynnych zakładów; a okoliczność ta wywołała pomiędzy Rosyanami nawet najprzykrzejsze wrażenie. Apuchtina Rosyanie w ogóle, oficerowie zarówno jak i urzędnicy nie nazywają inaczéj, jak tylko padlecom, towarzystwo więc jego było dla Hurki poniżającém i wywołało cały szereg w najwyższym stopniu ubliżających mu komentarzy.

— Ingres Biskupa. We wtorek t. j. dnia 16 października r. b. odbył się w Pułtusku, jak donosi „Koresp. Płocki“ ingres do tamtejszéj katedry J. E. ks. Borowskiego, Biskupa Płockiego.

— Wiadomości bardziéj szczegółowe o katastrofie w Zinkowie na Podolu podają liczbę żydówek, które znalazły śmierć w natłoku na 46, a 56 zostało ciężko pokaleczonych. Panika powstała wskutek zapalenia się odzieży na jednéj z modlących się.

NIEMCY.

* Berlin, 19 października. „Nordd. Allg. Ztg.“ raz po raz ciekawe robi spostrzeżenia, które niewątpliwie dobrze świadczą o niezwykłéj bystrości i przenikliwości jéj redaktorów. Teraz robi znów odkrycie, — zdolne w zdumienie wprawić filistra berlińskiego. Oto, co czytamy w dzisiejszym jéj numerze:

„W artykułach dziennikarskich, do których obfitego materyału dostarczyły: wyjazd Kardynała Hohenlohego z Rzymu, wizyty jego w Monasterze i rzekome nieporumienia pomiędzy Watykanem, objawia się serdeczna zgodność prasy postępowéj z dziennikami ultramontańskiemi. Dzienniki postępowe, z „Berl. Tageblatem“ na czele skrzętniéj jeszcze, aniżeli gazety katolickie zbierają dowody na to, że ks. Kardynał kieruje się względami finansowemi. Nie znamy dokładnie zajść odnośnych i dla tego nie możemy też gruntownie zbadać, o ile pisma owe mają słuszność lub z prawdą się mijają; konstatujemy jednak fakt, że pisma postępowe zawarły z katolickiemi sojusz, który zresztą dawniéj już niejednokrotnie może wyraźniéj jeszcze się objawiał.“

— „Kreuzztg.“ nareszcie się namyśliła i zasadniczo potępiła znany zakaz magistratu rostockiego. Organ konserwatywny waraża nadzieję, że pisma katolickie w danym razie wystąpią także w obronie pokrzywdzonych w uczuciach religijnych protestantów, gdzie tego zajdzie potrzeba. — Sądzimy, że „Kreuz Ztg.“ dosyć miała sposobności, aby się przekonać, że pisma katolickie wszędzie i zawsze w obec innowierców kierowały się ścisłą bezstronnością i rzetelną tolerancyą.

— Wybory do reprezentacyi miejskiéj w Berlinie skończyły się wczoraj fatalną klęską liberałów. Przeciwnicy liberalizmu, którzy dotychczas 3 tylko reprezentantów miejskich mieli, zdobyli sobie 5 krzeseł. W 13 zaś okręgach nastąpią wybory ściślejsze. — Liberalni, zwycięzcy dotychczas, będą więc musieli tam także dołożyć wszystkich sił, żeby pozycyi dotychczas przez siebie zajętych nie utracić. Stronnictwo robotników antiliberalne przeprowadziło 2 kandydatów swoich. „Berliner Tagebl.“ pociesza się w zmartwieniu swojém myślą, że przecież nie wszystko jeszcze stracone dla liberałów. Mimo zwycięstwa wrogiego im obozu zachowali zawsze jeszcze większość krzeseł dla siebie. „Berl. Tagebl.“ umie nawet, jeżeli tego potrzeba, skromnym być w swoich wymaganiach i dziś serdeczną już napełnia go radością, że ulubieniec jego Ludwik Loewe wyszedł zwycięsko z walki z antisemitami i ultramontanami.

— Oficerowie armii niemieckiéj utworzyli w Berlinie jeneralne towarzystwo konsumcyjne. Fakt ten wywołał w bawarskim sejmie ogromną wrzawę. Kupcy i przemysłowcy bawarscy wykazali w osobnych petycyach, sejmowi przedłożonych, że podobne towarzystwa przez oficerów zawiązane, ogromne przynoszą straty przemysłowi prywatnemu, na którym przecież spoczywa obowiązek płacenia podatków na utrzymanie wojska. Mówcy wszystkich stronnictw żądali stanowczo, żeby minister wojny bawarski zakazał oficerom wziąć udział w towarzystwie berlińskiém. Pan minister Maillinger dał odpowiedź wymijającą, która bodaj czy Izbę i petentów zadowoliła.

— Proces koszaliński. Zeznania świadków w procesie o rozmyślne podpalenie synagogi w Nowym Szczecinie są dla oskarzonych żydów bardzo niekorzystne. Inżynier Schreiber utrzymuje, że do synagogi można było bardzo łatwo przez okna wejść. Budowniczy Kleefeldt dowodzi, że posadzkę synagogi pokropiono płynem palnym, skutkiem czego ogień łatwo bardzo i spiesznie zajął całą podłogę. Swiadek Biedenweg zauważył, że na kilka godzin zanim pożar wybuchł, okno synagogi było otwarte; o godzinie 10 jednak już było znów zamknięte. Ten sam świadek i żona jego zeznają, że już przez kilka dni przed pożarem codziennie słyszeli we wnętrzu synagogi gwar, tak że sądzili, że żydzi zebrali się na modlitwę. Przełożony synagogi Loewe i oskarzony Loewenberg zaprzeczają twierdzeniu świadków. Pani Kapitzke twierdzi, że rano w dzień pożaru dostrzegła przy oknie synagogi oskarzonego Lessheima ojca. Inni świadkowie także zauważyli, że okno synagogi było przed pożarem otwarte.

— Ks. prof. Jansen, autor znakomitéj historyi Niemiec (3 tomy) nie został dotąd powołany na podarchiwaryusza watykańskiego; — tak pisze „Moniteur de Rome.“

— Kardynał Hohenlohe. Depesza rzymskiéj „Perseveranza“ z Monachium donosi, że Biskup monachijski nie przyjął wizyty Kardynała Hohenlohego, po wizycie u posła włoskiego. — O tymże Kardynale Hohenlohe krążą w Rzymie najrozmaitsze pogłoski. Pomiędzy innemi donoszą z Rzymu do „Berl. Tageblatt,“ że kapituła bazyliki Najśw. Panny Maryi Większéj, któréj Kardynał jest dziekanem, zażądała złożenia go z urzędu. Z przykrością notujemy te pogłoski nie biorąc za nie odpowiedzialności; rejestrując atoli te wieści, czynimy to jedynie dla tego, aby czytelnicy nasi wiedzieli, do jakich przypuszczeń powoduje niefortunny krok tego księcia Kościoła, kokietującego z Döllingerami i ambasadorami włoskiego rządu, który pozbawił Ojca świętego swobody, niezależności i państwa.

ROSYA.

* Perfiliew. Przed kilku dniami podał nam telegraf wiadomość o skazaniu radzcy stanu i dyrektora departamentu pocztowego Perfiliewa. Proces toczył się w Petersburgu w piątek dnia 12 b. m. Okoliczności sprawy téj przedstawione wedle danych urzędowych, są następujące:

W dniu 1 marca 1883 roku tajny radzca Perfiliew przybył do ministra spraw wewnętrznych z oznajmieniem, że roztrwonił 30 tysięcy rubli, ofiarowane w roku 1880 na cele dobroczynne przez tambowskie ziemstwo gubernialne z powodu 25-letniego jubileuszu panowania Aleksandra II, tudzież sumę 15 tysięcy rubli z funduszów, oddanych do dyspozycyi jego, jako dyrektora departamentu pocztowego. W dniu 6 marca Perfiliew odniósł całkowite 45 tysięcy rubli, a nazajutrz minister spraw wewnętrznych doniósł senatowi o wykrytem nadużyciu. Pieniądze ofiarowane przez tambowskie ziemstwo, wraz z odpowiednim adresem przyjął car, na raporcie zaś gubernatora tambowskiego, który wraz z niemi został carowi przedstawiony, ówczesny minister spraw wewnętrznych Makow napisał własną ręką: „Dozwolono i Najwyżéj polecono podziękować, zaś ofiarowane przez tambowskie ziemstwo 30 tysięcy rubli wnieść do aleksandryjskiego komitetu opieki nad rannymi“. Decyzyą tę podpisał po ministrze i sam Perfiliew, jako ówczesny dyrektor kancelaryi ministra spraw wewnętrznych. W dniu 5 lutego 1883 r. tambowska gubernialna ziemska uprawa zwróciła się do gubernatora miejscowego z prośbą o dostarczenie dokładnych danych, kiedy suma ofiarowana wniesioną została do komitetu, a to w celu należytego usprawiedliwienia kasowego. W dniu 16 lutego gubernator odniósł się z tém samem zapytaniem do kancelaryi ministra spraw wewnętrznych. Owczesny dyrektor tejże kancelaryi Wojejkow zeznał, że wtedy pierwszy raz dowiedział się o téj ofierze. Gdy zaś przypomniał sobie, że Perfiliew ustępując z tego stanowiska do departamentu pocztowego, nie oddał mu korespondencyi dotyczącéj ofiar i zapisów, udał się do Perfiliewa, aby osobiście od niego otrzymać objaśnienia. Perfiliew był jednak chwilowo w Moskwie. Wtedy Wojejkow ani przypuszczając co się święci, postanowił czekać, aż Perfiliew przyjedzie i udał się doń ponownie, gdy Perfiliew z Moskwy powrócił. Nie zastawszy go jeszcze, zapytał dwóch urzędników kancelaryi, czy mówili swemu zwierzchnikowi w jakim celu go niedawno odwiedził. Urzędnicy oznajmili że mówili, i że Perfiliew powiedział, że prześle mu odnośne pokwitowanie, którego zaraz poszuka. Stało się jednak inaczéj, Perfiliew udał się do ministra i do winy się przyznał. Współcześnie były jego zwierzchnik i były minister sekretarz stanu Makow, wystrzałem z rewolweru życie sobie odebrał. — Z zeznań świadków wezwanych z ministeryum spraw wewnętrznych, jako byłych podwładnych Perfiliewa, okazuje się, że wszystkie akta, dotyczące darów i zapisów im towarzyszących na imię cara, były składane w wydziale do spraw unickich. Pieniędzmi, jakie z tego źródła wpływały, zarządzał sam Perfiliew, tak, że urzędnikom wydziału do spraw unickich nie było dokładnie wiadomo, co i jak radził sobie z niemi dyrektor kancelaryi. Zadnych ksiąg ani kwitaryuszów nie prowadzono, nie zapisywano również dokładnych danych o adresach, rozkazy carskie z tego tytułu wydawane były na blankietach, podpisywał je Makow i Perfiliew, kopie jednak z tych dokumentów téż nie były sporządzane.

Z powodu częstego przedstawiania adresów, zdarzało się nie raz znaczne opóźnienienie w tych sprawach. Kiedy Perfiliew ukazem dnia 25 sierpnia 1880 roku mianowany został dyrektorem departamentu pocztowego, nie oddał swemu następcy korospondencyi, dotyczącéj adresów, znaczna jéj część pozostała nawet u niego w mieszkaniu. Gubernatorowie, pragnący się dowiedzieć coś o obrocie danego funduszu, ofiarowanego w powyższy sposób, zadowalniać się musieli osobistemi objaśnieniami Perfiliewa. Ku końcowi r. 1882 Perfiliew odesłał do kancelaryi ministra spraw wewnętrznych pozostałą u siebie korespondencyą, ale bezładnie i bez żadnego inwentarza tak, że trudno było się dobrze zoryentować w téj korespondencyi. Skutkiem tego to Wojejkow musiał osobiście udać się do Perfiliewa, chcąc dowiedzieć się coś stanowczego w przedmiocie ofiary ziemstwa tambowskiego. — Swiadek, radzca dworu Brzyski, zeznał, że prowadził korespondencyą, dotyczącą darowizn, ofiar i adresów i że nie był bynajmniéj naglony przez Perfiliewa do prowadzenia jakiegokolwiek dziennika co do swego referatu; dla własnéj jednak wygody zapisywał wszelkie dane o papierach, które dawał mu Perfiliew do obrobienia. Brzyski prowadził pod owe czasy dwa dzienniki: jeden dotyczył ofiar i adresów z powodu 25 letniego panowania cara, drugi takichże adresów z powodu kampanii tureckiéj. Takie zaś adresy i ofiary, jak te, które wpływały z powodu ocalenia cara od zamachów, nigdy nie były zapisywane. Względnie biorąc, pieniędzy nie wpływało wiele do kancelaryi, bywały jednak i takie zdarzenia, a wtedy oddawał Perfiliew tylko papier, a na nim kładł własnoręczny napis: pieniądze u mnie (dieńgi u menia). Brzyskiemu Perfiliew nigdy pieniędzy nie dawał. W sierpniu 1880 r. przeniesiony do departamentu wyznań, zapytał, co ma uczyczynić z korespondencyą, dotyczącą ofiar i adresów. Perfiliew polecił mu ją trzymać jeszcze u siebie, a gdy Brzyski ustępował już z kancelaryi, polecił ją przynieść sobie do mieszkania.

Pomijamy dalsze szczegóły, dotyczące porządku przyjętego przy podnoszeniu sum przez Perfiliewa, jak również relacyą zakomunikowaną przez ministeryum spraw wewnętrznych sędziemu śledczemu nazajutrz po przyznaniu się do winy Perfiliewa, a powtarzającą fakta powyżéj przytoczone. — Co się tyczy sumy 15,000 rubli, roztrwonionéj z funduszów będących do dyspozycyi departamentu pocztowego, tutaj miał Perfiliew jeszcze więcéj swobody, żadnych bowiem ksiąg i rachunków co do owych funduszów nie prowadzono, usprawiedliwiając jedynie w końcu roku poczynione wydatki w sposób mniéj więcéj ogólny i nie poparty dokładnemi dokumentami. Utaić swoją drogą Perfiliew tego nie mógł, natychmiast bowiem byłaby nastąpiła rewizya rachunków i dokumentów, a rezultaty jéj byłyby niewątpliwie dotkliwsze dla obwinionego, aniżeli po przyznaniu się do winy i wniesienia roztrwonionych funduszów. Pociągnięty do odpowiedzialności sądowéj tajny radzca Perfiliew, przyznał się do roztrwonienia obudwu sum powyższych i zeznał, że: podniósłszy z banku państwa sumę 30,000 rubli, zatrzymał ją przy sobie, by pokryć nią istniejący deficyt, w jakiéj wysokości — w téj chwili dokładnie powiedzieć nie umie. Pieniądze skarbowe podbierał on już od dawna, jeszcze kiedy sam był sekretarzem w kancelaryi ministra wewnętrznych, a Markow będąc tylko dyrektorem tejże kancelaryi i otrzymując tak samo różne ofiarowane sumy, oddawał je do przechowania jemu, Perfiliowi. Oskarzony brał zrazu nieznaczne kusze, licząc na to, że wprędce zdoła je powetować; zabrakło mu jednak na to środków i wtedy czerpał coraz więcéj. Operacya ta łatwą była głównie dla tego, że pomienione fundusze całemi latami leżały i że zawsze był z nich remanent. W końcu roku Perfiliew przedstawiał ministrowi obrachunek, w którym główne pozycye opiewały wysokość specyalnych sum, jakie wpłynęły, wysokość wydatków i remanent, który w gotowiźnie ministrowi nie był przedstawiany. Otrzymawszy 30,000 rubli i wiedząc o deficycie w funduszach specyalnych, zatrzymał Perfiliew owe 30,000 rubli na pewien czas jedynie. Kiedy zaś w grudniu wypadło mu zdać rachunek nowemu ministrowi spraw wewnętrznych, po zwinięciu ministeryum poczt i telegrafów, Perfiliewowi niezbędne już były owe 30,000 rubli dla utajenia deficytu nowego, popełnionego w funduszach specyalnych dyrektora departamentu pocztowego. Wstrzymując wniesienie 30,000 rubli wedle przeznaczenia, Perfiliew przypuszczał, że raz ofiarowawszy tę sumę i otrzymawszy carskie podziękowanie z zawiadomieniem na co ta suma użytą zostanie, ziemstwo tambowskie już tam więcéj o niéj myśleć nie będzie, cofnie się do żywota prywatnego. Przypuszczenie to w części nie zawiodło Perfiliewa. Przez trzy lata nikt o ten fundusz nie pytał i dopiero w roku bieżącym odniosła się władza miejscowa wprawdzie, ale pośrednio tylko tą sumą zainteresowana.

Senat rządzący rozważywszy okoliczności téj sprawy, uznał Perfiliewa winnym roztrwonienia sum obudwu i wyrokiem zapadłym w dniu 12 bm. o godzinie 6 wieczorem skazał Perfiliewa na wydalenie ze służby i na karę pieniężną 15,000 rubli.

— „Nowosti“ przytaczają z „Ruskiego Kurjera“ marzenia jego wszechsłowiańskie, uznając je za podobniuteńkie do własnych. Marzenia takie w ogóle zataczają szerokie koła, za ogniska ich biorą zawsze nasz lud i nasze ziemie. Wolno jest zapewne każdemu marzyć — na swój naturalnie sposób — o własnéj ojczyźnie; to też i „Russkij Kurjer,“ z wolności téj korzystając, tak marzy po swojemu:

„Nasza Polska“ — jak się wyraża — nie ma wyrachowania rzucać się w najeżone kolcami objęcia Prus lub Austryi — dążyć tam właśnie, gdzie jéj bracia rodzeni znoszą jarzmo ekonomiczne niemieckie, madziarskie i żydowskie, a zazdroszcząc lepszéj doli braciom swym w Polsce rosyjskiéj, dążą do zjednoczenia się z nimi. Marzenia zaś patryotów polskich, tworzących się przeważnie z dawniejszych panów i szlachty, o połączeniu całéj Polski zostaną prawdododobnie marzeniami, dopókąd zupełnie się nie ulotnią.

Ma się rozumieć, że ani Rosya, ani Prusy, ani Austrya nie zgodzą się na poświęcenie najwyższych i najżywotniejszych interesów państwowych gwoli samym marzeniom kilku patryotów polskich. W obec tego, cośmy powyżéj wypowiedzieli, obawy pesymistów naszych względem Królestwa Polskiego chyba nie mogą być za poważne uznanemi. W końcu możemy tylko wyrazić życzenia, ażeby Rosya, która pozyskała już sympatye ludu polskiego nie tylko w Królestwie Polskiém, ale i zamieszkałego w sąsiadujących z nami państwach (??), utrwaleniem bytu jego pod względem ekonomicznym, wynalazła zarazem środek do zadośćuczynienia żądaniom Polaków i innych ludów słowiańskich w politycznym względzie. A w udziale przypadłaby jéj sława i zaszczyt podniesienia chorągwi ogólno-słowiańskiéj, pod któréj cieniem ludy słowiańskie niechybnie by stanęły.

O ile jest uzasadnioném to wszystko, cośmy tu z „Russkiego Kurjera“ podali, czytelnik sam z łatwością osądzi.

— Synod postanowił przyjść w pomoc duchowieństwu i towarzystwom dobroczynnym, w dostarczeniu ksiąg Pisma świętego i innych wydań duchownych dla rozpowszechnienia po najniższych cenach pomiędzy ludem.

FRANCYA.

* Paryż, 17 października. Wczoraj, jako w 90 rocznicę śmierci nieszczęśliwéj królowéj Maryi Antoniny, odbyło się w kaplicy ekspiacyjnéj nabożeństwo żałobne za spokój jéj duszy. W roku obecnym nie wyłożono książki, w którą zwykle obecni wpisywali swe nazwiska, co tłomaczą tém, że hr. Paryża nie chciał przyjmować objawów współczucia z powodu śmierci królowéj, do któréj ścięcia jego pradziad Filip Egalité wedle sił się przyczynił.

WŁOCHY.

* Neapol, 15 października. Szósty kongres katolicki ukończył się wczoraj uroczystém nabożeństwem i hymnem ambrozyańskim. Zebranie obradowało przez dni 4 i zajmowało się sprawami społecznemi. W sobotę dnia 13 bm. obradowano o kwestyi socyalnéj i szkólnéj; mowy wypowiedzieli ks. Biskup Sarnelli z Castellamare i książę Machia.

W sprawie prasy katolickiéj przyjęto rezolucyą, że w każdéj rodzinie, która ma na to odpowiednie środki, powinna się znajdować gazeta katolicka, i że należy się postarać o ludzi, którzyby w każdéj gminie starali się o rozszerzenie dobrych dzienników.

HISZPANIA.

* Nowe ministerstwo. Nowy prezes ministrów, Don José Posada Herrera, jeden z najwięcéj znanych polityków hiszpańskich urodził się w Llanes (w Asturyi) roku 1815 — żyje skromnie i w urzędzie swym sumiennie dba o dobro kraju.

Don Servando Ruiz Gomez, minister stanu, urodził się w Aviles (w Asturyi), był dawniéj jeneralnym dyrektorem ceł, potem sekretarzem w ministerstwie finansów, — późniéj ministrem skarbu. Jest uczonym mężem.

Don Segismundo Moret y Prendergast, minister spraw wewnętrznych, był dawniéj w Londynie kierownikiem wielkiego domu bankowego, opuścił Londyn, kupił znane kopalnie fosfatu w Caceres. Dokończył kolei żelaznéj Madryt-Lizbona, idącéj przez Valencyą de Alcantara. Jest najwybitniejszym ekonomistą narodowym Hiszpanii i osobistością znaną z owéj czynności i energii, rokującą nadzieje przysporzenia krajowi wielkich korzyści. Zdziałał także wiele jako profesor tutejszego uniwersytetu.

Don Aureliano Linares Rivas, minister sprawiedliwości, najmłodszy z obecnych ministrów, był deputowanym Cortezów za czasów restauracyi i w ministerstwie Canovas; po zdolnościach i energii jego spodziewać się należy wielkich reform w ministerstwie sprawiedliwości.

Don Lopez Dominguez, jenerał ze świetną przeszłością i mający sympatye w wojsku, stłumił kantonalne powstanie w Cartagenie, był naocznym świadkiem wypadków na Wschodzie w czasie wojny rosyjsko-tureckiéj i robił studya nad wszystkiemi armiami Europy.

Don José Gallostra y Frau, minister skarbu, jest autorem znakomitego dzieła o ekonomii politycznéj i profesorem praw w tutejszym uniwersytecie.

Markiz Sardoal, minister rólnictwa i oświaty, należy do najstarszéj arystokracyi; wszystkie dotąd piastowane urzędy zawdzięcza talentowi w łączności z wielką energią.

Don Estanslao Suarez, minister kolonii, urodził się w Ariles w Asturyi r. 1822; był kilkakrotnie deputowanym, potém senatorem dożywotnim, gubernatorem prowincyi, dyrektorem finansów i należy do rady stanu.

Don Carlos Valcorial y Ussel de Guimbarda, minister marynarki, urodził się w Mula w Murcyi r. 1820, był wiceadmirałem marynarki i senatorem prowincyi Murcya, odznaczył się pod Callao, oraz na wyspie Kubie; był także prezydentem w radzie stanu dla spraw wojennych i marynarki.

TELEGRAMY.

Halifax, 19 października. W jednym z tutejszych hoteli aresztowano dwie osoby nazwiskiem Bracker i Holmes, mających w kufrach podróżnych pewną ilość nabojów dynamitowych i dwie maszynki zegarkowe. W kieszeniach ubioru mieli także naboje dynamitowe, u Holmesa znaleziono obok tego dwa rewolwery nabite. Aresztowani oświadczyli, że są Amerykanami.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 20 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pozasłużbowemu pobórcy podatków powiatowych Klimowiczowi w Węgoborgu order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Teatr.** Dziś w sobotę po raz pierwszy głośny dramat Ohneta: Sergiusz Panin. — Jutro w niedzielę komedya Benedixa: Wujaszek całego świata i obrazek W. Tzymanowskiego: Na ulicy.

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 22 bm. o godzinie 8½ wieczorem w lokalu p. Knolla. Na porządku dziennym odczyt. Uprasza się szanownych członków o liczne przybycie.

* **Jutro** w niedzielę wieczorem o godzinie 7½ będzie miał w Stowarzyszeniu Czeladzi katolickiéj p. Chociszewski odczyt na temat: „Kilka pięknych wzorów z przeszłości polskiéj.“ Goście mile widziani.

* **Na zakupienie pastorału** po ksieni ołobockiéj Urszuli Kobierzyckiéj. Z przeniesienia 37 m. Dziś złożyli: ks. Frasunkiewicz z Wałkowa 3 m., ks. Wyderkowski z Samokłęsk 5 m. Razem 45 marek.

* **Jutro** o godzinie 3½ po południu odbędzie się w Pleszewie w hotelu p. Waliszewskiego walne zebranie Kółek rólniczych powiatu pleszewskiego, na którém Patron p. Jackowski będzie obecnym.

* **Jesienne** zebrania kontrolowe odbędą się na placu Działowym w następujących dniach: rezerwy: piechoty prowincyonalnéj 3 listopada o godzinie 8 z rana A do J, po południu o godzinie 2 litery K do R, 4 listopada z rana o godzinie 8 lit. S, po południu lit. T do Z, oraz rzemieślnicy ekonomiczni, żołnierze roboczy, pomocnicy rusznikarscy, wojsko kolejowe, aspiranci na płatniczych wojskowych i wojskowi przekazani do dyspozycyi władz kompletowych — dnia 6 listopada gwardya, artylerya

polowa i piesza oraz pionierzy — dnia 7 listopada strzelcy, konnica, tren, pomocnicy chirurgiczni, dozórcy chorych, żołnierze ambulansowi, piekarze wojskowi i marynarka — landwera: 9 listopada o godzinie 8 ci wojskowi wszystkich gatunków broni, którzy wstąpili do wojska w czasie od 1 kwietnia do ostatniego września 1871.

* **Stowarzyszenie śpiewu** Henniga urządza w sezonie bieżącym trzy wielkie koncerta abonamentowe, na których wygłoszone będą utwory klasyczne. Ponieważ i słynni soliści w koncertach tych wezmą udział, przeto spodziewać się można, że koncerta te pod dyrekcyą znanego dyrektora muzyki p. Henniga, wypadną świetnie. Zwracamy na nie uwagę lubowników śpiewu.

* **Kilka przekupek** zanotowano wczoraj do kary z powodu zatrzymywania wozów jadących na targ i brania z nich przemocą gęsi.

* **Burza** przedwczorajsza potrzaskała właścicielowi karuselu przed bramą Berlińską prawie wszystkie lampy, przez co tenże poniósł znaczną stratę.

* **Kataster.** Od 8 do 16 bm. odbywał się w myśl rozporządzenia ministra skarbu w tutejszéj rejencyi egzamin na supernumeraryuszów katastrowych pod przewodnictwem jeneralnego inspektora katastrowego Gaussa z Berlina. Do egzaminu, którego rezultat jeszcze nie wiadomy, zgłosiło się 25 kandydatów. Podając powyższą wiadomość, nie możemy pominąć milczeniem pewnych uwag, mających za cel ostrzeżenie młodzieńców przed zbyt skwapliwém garnięciem się do zawodu katastrowego, który wobec dziś istniejących okoliczności istotnym zawodem dla nich stać się może. Wielu młodzieńców, w nadziei zdobycia sobie pracą bezkłopotliwéj przyszłości, poświęca się zawodowi miernicznemu. Otóż niestety szereg ekspektantów do urzędu katastrowego na tymczasem jest zamknięty, ponieważ dotychczasowi urzędnicy, wraz z kandydatami uprawnionymi do ich zastępstwa, na dziesiątki lat wystarczą. Jeneralne komisye pokończyły w większéj części swe zadania, tak, że zaledwie starszych urzędników zdołają zatrudnić. Koleje żelazne także nie mają niedostatku ludzi w tym kierunku wykształconych. Myśl tę podjął już był związek niemieckich geometrów w Monachium, a na ostatniém walném zebraniu debatowano nad środkami usunięcia owego przepełnienia. Wykształcenie na geometra dziś zresztą nie jest łatwém. Od roku 1885 rządowy egzamin na geometrów składać będą kandydaci tylko wobec dwóch komisyi w Berlinie i w Bonn, a do składania tego egzaminu dozwolą przystąpić tylko tym, którzy wykażą, iż się poprzednio kształcili w wyższéj matematyce dwa lata w techniczno-rólniczych akademiach, w geodezyi zaś jednoroczną nauką w praktyce jako elewowie. Kogo zatém nie zrażą powyżéj wyszczególnione trudności zawodu, o którym mowa, ten niechaj całą siłą młodzieńczego zapału mu się poświęci, a nie ustaje w pracy, aby nie było wielu powołanych a mało wybranych.

* **W dniach** 16 i 17 b. m. odbył się w Bydgoszczy pod przewodnictwem radzcy szkólnego p. Lucke egzamin nauczycielek. Pomiędzy innemi złożyły egzamin na nauczycielki wyższe panny Helena Kiełczewska z Szamotuł i Jadwiga Marcinkowska z Szelejewa, uczennice tutejszego zakładu pp. Danysz.

* **Małżonkowie** Marcin i Maryanna Kardaszowie w Sobiesiernie, w powiecie gnieźnieńskim, otrzymali z powodu złotego wesela medal jubileuszowy.

* **Na powitanie** jenerał-gubernatora Hurki podążyło do Kalisza dwóch oficerów pruskich z Ostrowa i Pleszewa.

* **Ks. prob. Kursikowski** w Gniewie został dziekanem dekanatu gniewskiego obrany i przez władzę duchowną potwierdzony.

* **Z Rawicza** donoszą do „Polnische Corresp.," że gdy na posiedzeniu sądu ławników w dniu 11 bm. nie chciała pani Malińska z Konar pod Miejską Górką po niemiecku złożyć przysięgi — chociaż poprzednio na pytania dotyczące jéj osoby odpowiadała po niemiecku — przewodniczący wcale jéj nie przesłuchiwał, pomimo, że tłomacz sądowy zasiadał na sesyi. Obżałowanego skazano na mocy zeznań innych świadków. Korespondent dodaje, że przewodniczący oświadczył początkowo, że panią Malińską weźmie w karę, jeżeli po niemiecku przysięgi nie złoży. — Naszém zdaniem przysługuje świadkowi prawo składania przysięgi po polsku. Podobny przypadek zaszedł w roku 1876 w Poznaniu, a sąd pomimo protestu prokuratora zgodził się złożenie przysięgi po polsku. Wówczas przewodniczył obradom dyrektor sądu powiatowego Beissert z Kościana.

† **Znowu** przeniósł się do wieczności jeden z weteranów armii polskiéj. W Łęczycy zmarł w tych dniach ś. p. Józef Grabski, oficer wojsk polskich, staruszek 88-letni.

* **Ks. prof. Rohlingowi** w Pradze wytoczyło austryackie ministerstwo oświaty proces dyscyplinarny z powodu rzekomo gwałtownéj formy jego pism antisemickich.

* **Zamach** na życie dr. Dicksona (towarzysza Nordenskjölda w ostatniéj wyprawie do Grönlandyi). Były artylerzysta wszedł wieczorem do gabinetu dr. Dicksona i zażądał pieniędzy; dr. Dickson odmówił mu, jako nieznajomemu, a kiedy podanego listu także przyjąć nie chciał, natenczas zbrodniarz wydobył nabity pistolet i groził, że go zastrzeli. Dr. Dicksonowi udało się szybkim ruchem wytrącić napadającemu broń z ręki i opuścić komnatę, którą za sobą na klucz zamknął. Natychmiast posłał po policyą; urzędnicy nadeszli wkrótce i otworzono drzwi. Tymczasem położył zbrodniarz na biórku 38 nabojów dynamitowych, grożąc, że je zapali, gdyby się ktokolwiek ośmielił zbliżyć. Zamknięto tedy drzwi napowrót i sprowadzono sikawkę. Naraz drzwi szybko otworzono, a silny prąd wody skierowany na zbrodniarza na chwilę go unieprzytomnił, poczém go też schwycono. Jednocześnie ten sam prąd wody skierowany na naboje dynamitowe, zapobiegł wybuchowi. Zbrodniarz w śledztwie zeznał, że miał zamiar zabicia dr. Dicksona, gdyby się był bronił, zrabowania go, a dla obrony własnego życia chciał walczyć do ostateczności. Wiadomość powyższa wywołała w całéj Szwecyi wielkie wrażenie z powodu, że dr. Dickson jest osobistością nietylko znaną z wielkich ofiar, które ponosi w naukowych celach, lecz także i z dobroczynnych uczynków. Dr. Dickson jedzie teraz do Anglii, zaproszony na polowanie przez następcę tronu.

* **Obraz Matejki w Rzymie.** „Czas" otrzymał z najpoważniejszego źródła pismo, które spieszymy powtórzyć tem skwapliwiéj, że daje ono stanowczą i kategoryczną odprawę wieściom, głoszonym przez pewne pisma, jakoby Ojciec św. zamierzał wyznaczyć komisyę do ocenienia wartości obrazu i zbadania, czy godzien jest umieszczenia w Watykanie. „Starajcie się, piszą do „Czasu", zbijać tak potworne bajki i odwodzić osoby w błąd wprowadzone od agitacyi, któraby zaszkodziła dobréj sprawie naszego społeczeństwa. Należy gromić tak niecne intrygi i zapewnić publiczność o nieprawdzie rozsiewanych nowin. Ojciec św. przyjął wspaniałą ofiarę Matejki i narodu naszego z największém zadowoleniem i uznaniem. Imię Matejki zbyt jest wsławioném, by komukolwiek na myśl przyszło, czy dzieło jego pędzla zbiory Watykańskie zbogacić potrafi. Nigdy tu mowy nie było o żadnéj komisyi, któraby miała sąd swój wypowiadać o obrazie naszego mistrza. Nigdy nie pomyślano o umieszczeniu go, gdy nadejdzie, gdzie indziéj niż w Watykanie. To, co tu powiadam, jest wyrazem uczuć i przekonań osób, do najbliższego otoczenia Ojca św. należących."

* **W Chios** i okolicy bezustanne słabe drżenia ziemi uczuwać się dają. W Katapanii i Reisdere Zidga, które przez trzęsienie ziemi najwięcéj ucierpiały, najwięcéj runęło domów; większa część mieszkańców jest bez schronienia. Liczby podane o zabitych osobach w czasie katastrofy, są przesadzone. Sułtan nakazał bezzwłoczne przesłanie pomocy.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 21 października, św. Urszuli p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 36. Zachód o godzinie 4 minut 53.

Długość dnia 10 godzin 18 minut.

Wypadki historyczne. 1578 Bitwa z Moskalami pod Gawą. — 1578 Bitwa z Moskalami pod Kiesią. — 1658 Bitwa z Moskalami pod Wełkami.

Pojutrze, w poniedziałek 22 października, św. Korduli p. i św. Alfonsa. Wschód słońca o godzinie 6 minut 38. Zachód o godzinie 4 minut 50.

Długość dnia 10 godzin 12 minut.

Wypadki historyczne. 1603 Wypędzenie Tatarów z Multan. — 1612 Poddanie się Polaków w Kremlinie. — 1672 Pokój buczacki.

Z Kobylina, 18 października. (Proces. — Budowa probostwa. — Reperacya kościoła. — Nabożeństwo.) Ku końcowi września rb. odbył się proces przed sądem ławniczym w Krotoszynie przeciw ks. Polczyńskiemu z Wyganowa o rzekome nieprawne sprawowanie funkcyi kapłańskich. Sąd skazał obżałowanego na 60 marek kary. W téj saméj sprawie stawał także w miesiącu lipcu ks. Adamczewski z Lutogniewa, lecz został uwolniony; w obydwóch razach chodziło o wokacyą; na jakiéj podstawie pierwszy został skazany, a drugi uwolniony, nie wiadomo mi.

Ponieważ stare probostwo groziło upadkiem, postanowił przeto dozór kościelny wybudować nowe z dochodów dzierżawy gruntów proboszczowskich. Budowli téj podjął się architekt p. Kutzner z Kobylina i w tym roku stanie probostwo pod dachem, co wnioskować można z rączo postępującéj pracy; będzie to bardzo okazały budynek i prawdziwa ozdoba miasta.

Kościół nasz parafialny, zbudowany z cegieł r. 1512 przez Mikołaja z Kobylina, ówczesnego dziedzica miasta, a ostatni raz r. 1782 zrestaurowany, ma znowu po stu latach przybrać się w nową szatę. Kosztorys ustanowiony na trzydzieści i trzy tysiące marek, i w tym roku jeszcze odbędzie się termin oddania robót odnośnym rzemieślnikom a spodziewać się można, iż świątynia ta, w któréj się od trzech lat nie odprawia nabożeństwo, będzie niebawem przytułkiem pobożnych ludzi i ogniskiem zasyłanych modlitw do Boga, aby się jak najprędzéj nad nami zlitować raczył.

Nabożeństwo różańcowe odprawia się u nas o 6 godzinie wieczorem, na które wielu pobożnych parafian się schodzi.

Z Bydgoskiego, 19 października. Osobliwy przypadek, interesujący niezawodnie i naszą publiczność, opisuje ktoś z Wyrzyska w „Brombg. Tgbl.": „W r. 1880 stał się korespondent dłużnikiem pewnego kupca, któremu w dwóch ratach dług przez zaliczkę pocztową odesłał, na dowód czego otrzymał kwity pocztowe. Wierzyciel zaskarżył teraz owego dłużnika, twierdząc, że pieniędzy tych nie odebrał. Tenże prezentuje kwity pocztowe. Pomimo to obstaje kupiec przy swojém, że nic nie dostał. Zapytany urząd pocztowy w K. donosi, że według przepisu kwity i książki pocztowe po roku zniszczono. Przypuszczono teraz kupca do przysięgi, że długu tego przez pocztę nie odebrał, co tenże téż uczynił, wskutek czego korespondenta skazano na powtórne zapłacenie sumy, ponieważ wykazy pocztowe są dowodem, że poczta pieniądz odebrała, ale nie na to, że adresatowi wypłacone zostały. Każdy czuje się bezpiecznym w posiadaniu takich rewersów pocztowych; ale tak nie jest, jak to zdarzenie nas uczy. Wypadałoby więc, aby urzędy pocztowe dłużéj aniżeli rok przechowywały swoje wykazy, gdyż one są dokumentami, bo i akta u król. sądów najmniéj 5 lat pozostać muszą, nim ulegną zniszczeniu.

Z Wyrzyskiego, 19 listopada. Dębno i jego mieszkańcy byli świadkami w krótkim przeciągu czasu dwóch różnych a rozrzewniających uroczystości. Dnia 4 b. m. żegnaliśmy naszą ukochaną panienkę, która w daleką odjeżdżała Litwę, w środę zaś witaliśmy młode państwo Tertulianostwo Koczorowskich. Rozczulające prawdziwie było to przyjęcie, ten współudział wszystkich ludzi w okazaniu swéj miłości i przywiązania młodemu panu i jego uroczéj małżonce, a obmyślane i uskutecznione staraniem zabiegami i rzadkiém zaiste poświęceniem miejscowego proboszcza. Na granicy posiadłości dembińskich powitało młodą parę 30 tu dziarskich chłopaków na koniach w krakowskich czapeczkach z pochodniami, mających na czele dawnego sługę, który w krótkiéj lecz serdecznéj mowie powitał młodą panią. Następnie na folwarku w Dziuninie czekały dzieci z pieśnią, koło krzyża wznosiła się brama ze ślicznym transparentem, na którym napis:

„Niech ten krzyż Was nie wystrasza —
W nim cała nadzieja nasza."

Potém młodzi państwo zajechali przed kaplicę rzęsisto oświeconą, przybraną w kwiaty i girlandy, gdzie na nich czekał ksiądz z różańcowem nabożeństwem, tak aby zacząwszy pierwszy swój krok od Boga, o Nim w dobrych i złych chwilach nie zapominali.

Po téj krótkiéj lecz serdecznéj modlitwie młoda para udała się przy odgłosie wystrzałów z moździerzy do pałacu przez bramę całą artystycznie przybraną w chorągiewki o kolorach pana i pani i wszystkie insygnia rolnicze i myśliwskie.

W końcu zajechali przed pałac ustrojony w wieńce i herby a jaśniejący czerwonemi ogniami bengalskimi, ślicznie odbijające od tych, które w zielonych barwach oświetlały ogród, oprócz rozwieszonych kolorowych lampionów. U progu z solą i chlebem czekał zawsze niezmordowany ksiądz i przyjaciel i ta, która wierna i oceniona wypiastowała swego panicza. Wdzięczna para jaśniała szczęściem i radością.

(Nadesłano.)

Nagroda za usługę.

Stare to przysłowie znów się okazało dobitnem przy fabrykacyi pigułek aptekarza Brandta w Zürichu. Wszyscy znaczniejsi profesorowie medycyny wystawiają pigułkom tym świadectwo, iż są pewnem i łagodnem lekarstwem na dolegliwości żołądkowe, uderzenie krwi do głowy, obstrukcye cierpienia hemorroidalne. Swiadectwa poniżéj oznaczonych osób czynią wszelkie dalsze rekomendacye zbytecznemi. Pigułek tych dostać można po 1 m. pudełko w znanych aptekach. (2104)

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 19 października.

BAZAR. Pani Białkowska z Chudzic, Stablewski z córkami z Zalesia, Kozłowicz z żoną z Inowrocławia, hr. Kwilecki z Oporowa, Wolniewicz z Żrenicy, Błociszewski z Przecławia, Potworowski z Sielca.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań** 20 października. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów.) W pierwszéj połowie tego tygodnia mieliśmy powietrze jesienne lecz ciepłe — w drugiéj natomiast często deszcz i chłodną temperaturę. Z wyjątkiem kilku większych dominiów został już zbiór kartofli ukończony; rezultat jest rozmaity. W ogóle atoli tegoroczny zbiór gorszy jest od zeszłorocznego. Stan ozimin jest dobry. I w tym tygodniu mieliśmy słabe dowozy zboża; oferty nadeszły głównie z północnych powiatów Księstwa, podczas gdy południowe wysyłają wszystko do Wrocławia. Z Królestwa Polskiego dowóz był słaby. W obrocie panowała stałość: na eksport do Saksonii i Turyngii był dość znaczny popyt również i konsumenci zakupowali wiele. — Pszenica miała wielki popyt, ceny cokolwiek wyższe, 180—203 mrk. — Żyto przy małéj podaży miało zwiększony popyt; ceny wyższe, 145—154 mrk. — Jęczmień w jasnym towarze kupowano do Niemiec północnych, 132—155 mrk. — Owies lepsze ceny, 135—150 mrk. — Groch stale, na paszę 150—155 mrk., wrzący 180 do 190 mrk. — Łubin dobre ceny, żółty 80—90 mrk, niebieski 90—100 mrk. — Wyka spokojnie, 135—140 mrk. — Taterka miała popyt, 145—160 mrk. Wszystko za 1000 kilgr. Mąka stare ceny, mąka pszenna nr. OO 15 mrk., nr. O 13 75—14 mrk., mąka rżanna nr. O i I 10,75—11 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Zamiejscowe notowania spowodowały z początkiem tygodnia i u nas wzrost cen o 1 markę na wszystkie termina; w ciągu tygodnia atoli ceny znowu spadły z powodu nadesłania zbyt wiele towaru. Obrót był w ogóle ożywiony. Na towar surowy istnieje ustawicznie ożywiony popyt. Dowozy są jeszcze słabe; głównymi odbiorcami są tutejsze sprytownie. Notowania końcowe: październik 50,40 mrk., listopad-grudzień 48,50 mrk., styczeń 48,50 mrk., luty 48,80 mrk., marzec 49,10 mrk., kwiecień-maj 49,60 mrk. za 10,000 litr. prct.

Poznań dnia 20 października 1883.

Żyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana —,—, październik 145,—, październik-listopad 144,50, listopad-grudzień 143,50, kwiecień-maj 1884 147,50 mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana —,— marek, październik 50,90, listopad-grudzień 48,80, styczeń 48,70, luty —, marzec —,—, kwiecień-maj 49,80, w miejscu bez beczki 51,— mrk.

Bydgoszcz, 19 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, piękna ciemna i szklista 180—184 mrk., jasno-ciemna zdrowa 165—178 mrk., pośledna 145 do 155 mrk.

Żyto słabo, w miejscu krajowe piękne 142—143 mrk., średnie suche 138—140 mrk., pośledne 130—135 mrk.

Jęczmień nom., piękny 140—145 mrk., średni —,— mrk., pośledni 125—136 mrk.

Owies w miejscu 120—135 mrk., pośledni —,— mrk.

Groch, wrzący 160—165, na paszę 145—152 m

Okowita za 100 litr. a 100% 50,50—51 m.

Wrocław 19 października 1883.

Żyto (za 2000 funt.) potw., wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,—, październik 155,— żąd., październik-listopad 151,— żądano, listopad-grudzień 150,— płacono, grudzień-styczeń 151 żąd., 1884 kwiecień-maj 154,— żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na październik 190 żąd.

Owies. Wypowiedziano — centn., na październik 130 żąd., — płc., październik-listopad 130,— żąd., listopad-grudzień —,— pł., kwiecień-maj 132,— płc.

Rzep. Wypow. —,— ctr., październik 315 żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. 5000 kil., w miejscu 68,50 żąd., październik 66,— żąd., —,— pł., październik-listopad 65,50 żąd., listopad-grudzień 65,— żąd. — płac., kwiecień-maj 66,— żąd.

Okowita słabiéj. wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,—, październik 50,70 płac., — żąd., październik-listopad 50,10 płacono, listopad-grudzień 49,40 żądano. 1884 grudzień-styczeń 49,50 pł., styczeń-luty —,— żądano, luty-marzec —,— płacono, marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 50,30 płac., maj-czerwiec 50,60 żąd.

Cena wypowiedziana na 20 października: żyto 155,— mrk., pszenica 190,— mrk., owies 130 mrk., rzep 315 mrk., oléj rzepiowy 66,—, okowita 50,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 19 października 1883.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała	20	20	19	20	17	90	17	50	16	50	15	20
„ żółta	18	50	17	50	16	90	15	70	15	20	14	—
Żyto	16	30	16	10	15	40	15	10	14	90	14	70
Jęczmień	16	—	14	80	14	—	13	—	12	50	12	—
Owies	13	60	13	40	13	10	13	—	12	80	12	60
Groch	18	30	17	50	17	—	16	—	15	50	15	—

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR					
	piękny		średni		pośledn.	
Rzep 100 kilogr.	30	80	28	80	26	80
Rzepik zimowy	30	80	28	80	26	80
Rzepik latowy	30	—	29	—	27	—
Lnica	25	—	23	—	21	—
Siemię lniane	22	50	21	—	18	50
Siemię konopiane	19	50	19	—	18	50

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 9,00—9,50—10,00 mrk., niebieski 8,80—9,20—9,80 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,40 do 7,70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do 8,00 mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 8,50 do 8,80 mrk., obce 7,60—8,30 mrk., na wrzesień-październik płac. do 9,10 mrk.

Koniczyna do siewu ma popyt, za 50 kilogram. —,— marek, obca —,— marek, na wrzesień-październik do —,— marek.

Tymotka —,—, za 50 klgr. —,— mrk.

Berlin, 19 października (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 155—218 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —.—, żąd. —; na październik-listopad płacono —,—; na listopad-grudzień płacono 175,5—174,75, żąd. —,—; na kwiecień-maj 1884 płacono 186,5 do 186,00. Wypowiedziano —,— centnar. Cena przecięciowa —,— marek.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 140-160 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 145,0—144,75; na październik-listopad płac. 145—144,75; na listopad-grudzień płac. 146,75 do 146,25—146,5; na kwiecień-maj płc. 151,25—150,75—151. Wypowiedziano —— cent. Cena przecięciowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 130—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu —,— podług jakości. Wypowiedziano —— cent.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 125—163 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 124,5—124, żąd. —; na październik-listopad płac. 124,5—124,0, żąd. —; na listopad-grudzień płac. 126,75—126; na kwiecień-maj płac. 134,25—133,5. Wypowiedziano 4000 cent. Cena przecięciowa —— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płac. —,— mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 66,7—67,—; na październik-listopad płacono 65,1—65,00; na listopad-grudzień płacono 64,8; na kwiecień-maj płac. 64,1—64,3. Wypowiedziano —,— centn. Cena przecięciowa —,— mrk.

Okowita. Za 100 litr. à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płac. 52,1; w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący płacono 52,0—51,7; na październik-listopad płacono 50,6—50,4; na listopad-grudzień płacono 49,7—49,0; na kwiecień-maj 1884 płc. 50,7—51,0. Wypowiedziano 50,000 litr. Cena przecięciowa —.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 19 października 1883.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	199.85
Austryackie banknoty	za 100 florenów	170.—
Francuskie banknoty	za 100 franków	80.90
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.39
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.19
Półimperyał rosyjski		16.72
Dolar za sztukę		4.20
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%		

Akcye bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	77.25
Poznański bank prowincyonalny	120.—
Bank Rzeszy (Reichsbank)	150.—
Austryacki bank kredytowy	485.—
Deutsche Bank	145.45
Disconto Comandit	187.25

Akcye kolejowe.

Poznańsko-kluczborska	29.20
„ z prawem pierwsz.	99.90
Oleśnicko-gnieźnieńska	21.90
„ „ „	74.—
Górnoszlązka A. C. D. E.	273.—
„ Lit. B. gwar.	198.40
Wschodnio-pruska południowa	129.10
Galicyjska Karola Ludwika	121.50
Kronprinz Rudolf	71.75
Austryacka koléj państwowa (Francuzy)	534.50
„ „ południowa (lombardy)	252.—

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.50
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80.65
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.375
Paryż	8 dni	za 100 franków	80,80
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	169.65
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	198.30
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	198.80

Listy zastawne i papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	102.20
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	102.75
„ „ „	4	1/1 i 1/7	101.90
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.60
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.—
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	100.60
Saskie	4	1/1 i 1/7	101.30
Szlązkie stare	3 1/2	1/1 i 1/7	94.30
„ „	4	1/1 i 1/7	—.—
„ Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	94.30
„ „	4	1/1 i 1/7	100.75
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	101.90
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3 1/2	1/1 i 1/7	92.30
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.70
„ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	100.80
„ II ser.	4 1/	1/1 i 1/7	—.—
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	100.80
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	100.90
Pruskie	4	1/4 i 1/10	100.90
Saskie	4	1/4 i 1/10	100.90
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	100.90
Obligacye powiatowe	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.50
„ „	4 1/2		101.50
„ „	5		101.—

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61.60
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	54.40
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	85.80
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	90.60
Austryacka złota rentą	4	1/4 i 1/10	84.50
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	66.50
„ „	5	1/3 i 1/9	79.—
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	66.90
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	66.90
Austryackie losy z 1858 r.		za sztukę	312.75
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	117.75
„ „ z 1864 r.		za sztukę	314.50
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	101.50
„ „ „	4	1/1 i 1/7	73.60
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	72.40
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	108.50
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	108.50
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	102.90
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	98.10
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	85.60
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	86.10
„ „ „ z 1870 r.	5	1/1 i 1/8	86.50
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	86.10
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	86.—
„ „ „ z 1873 r.	5	1/3 i 1/12	86.10
Rosyjska pożyczka z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	71.25
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	132.80
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	128.25
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	55.50
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	55.90
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	55.50
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	10.20
Tureckie losy 400 fr.	fr.	—	39.—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 20 października 1883. Kursa końcowe 20 października

Pszenica słabo

paźdz.-listopad	174,—
kwiecień-mai	185.25

Żyto wzmac.

październik-listop.	144,50
listopad-grudzień	144,75
kwiecień-mai	150,25

Oléj rzep. spok.

październik	66,70
kwiecień-mai	64,10

Okowita stale

w miejscu	51,90
październik	52,10
paźdz.-listopad	50,70
list.-grudzień	49,70
kwiecień-mai	50,90

Owies

paźdz.-listopad	124,—
Wypow.-żyta wsp.	50
Wyp.-okow. kw.	50.000

Szczecin, dnia 20 października 1883 (Kursa końc.)

Pszenica słabo

paźdz.-list.	177,—
listop.-grudzień	177,—
kwiecień-mai	186,—

Żyto słabo

paźdz. listop.	141,—
list.-grudzień	141,—
kwiecień-mai	147,—

Rzepik

w miejscu	—,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	120,40
Pr. consol. 4%	101,80
Pozn. listy z.	100,60
Pozn. listy rent.	100,80
Austr. banknoty	170,10
Austr. renta złota	84,80
Austr. losy 1860	117,75
Włochy	90,50
Rumuny	102,90
Ros. banknoty	199,75
Ros.-ang. pożyczk.	86,10
Pol. 5% list. zast.	61,50
Pol. lik. l. zast.	54,25
Kredyty	481,50
Keléj państwowa	529,50
Lombardy	246,—
Usposob. słabo	

Oléj rzep. spok.

paźdz.	65,50
w miejscu	
kwiecień-mai	64,—

Okowita stale

w miejscu	52,80
paźdz.	52,—
paźdz.-list.	49,70
kwiecień-mai	50,20

Petroleum

w miejscu	8,90

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 240.

Niedziela, dnia 21 października 1883.

Dnia 19-go b. m. umarł nasz ojciec ś. p.

Ignacy Tomiński

tłómacz powiatowy,

przeżywszy lat 79, a 50 swego urzędowania. Opatrzony śś. Sakramentami dokonał żywota wedle woli Boga, zostawiając w sercach naszych żal nieutulony.

Rodzina.

Wolsztyn, d. 19. 10. 1883. (2108)

W Frankfurcie nad Odrą, mieście głównem liczącém pięćdziesiąt i trzy tysiące mieszkańców, jest budowanie kościoła katolickiego już od kilku lat koniecznością, gdyż katolików liczy się tam na trzy tysiące, w kościółku zas dotychczasowym — z żydowskiego domu zajezdnego na świątynię Pańską przebudowanym zmieści się ledwo sześćset osób.

Budowania zwlekać na jeszcze późniejsze czasy — nie można już żadną miarą; wszelkie bowiem drzewo, szczególniéj z strony północnéj, już spróchniałe, a poprawa i łatanie wymagające wielkich kosztów nie przyda się na nic, boć kościoła nie rozprzestrzeni, nam zaś potrzeba kościoła obszerniejszego.

A wreszcie, jakiż to ten nasz kościółek? Gdyby nad drzwiami nie było krzyża, myślałbyś że to koszary lub coś podobnego — tak się przedstawia na zewnątrz! Nadto z dwóch stron ściśnięty pomieszkaniami miejskiemi, z przodu główna ulica miasta, tak że w kościele odgłos wrzawy i zgiełku z ulicy czasowo tak, przeszkadza, iż tam w chwili takiéj o kazaniu ani pomyśleć można, organy chyba wszystkiemi głosami grające zgiełk ten przytłumić mogą. Cóż dopiero, kiedy artyleryą z ciężkiemi działami, grubo kute wozy z towarami po ulicy téj się uwijają, albo dorożki jednostajnie przejeżdżają — wtenczas drżą wszystkie ściany kościoła.

Nowy więc i to obszerniejszy kościół w Frankfurcie mieć musimy koniecznie. Ś. p. książę biskup Henryk już przed laty zakupił nam miejdla nowego kościoła stósowne, a najprzewielebniejszy następca jego książę biskup Robert zachęca nas do budowania słowem i czynem.

Tak tedy odważam się rozpocząć z Bogiem dzieło jakkowiek truone i wielkie! Uważając zaś, że katolicy frankfurtckiéj parafii po większéj części tylko z żołnierzy, z robotników i podróżujących, a więc z ludzi ubogich się składającą, nie są w stanie jałmużną i ofiarami do wykonania taki go zamiaru znacznie się przyczynić, ośmielam się, Was szanownych Wiarusów którychkolwiek okolic pokornie ale i wyraźnie prosić o pobożne datki niby to o kamienie do téj świątyni Pańskiéj i to dzie nie tylko niemieckich braci i sióstr lecz również i Polaków, gdyż wiele polskich robotników i rzemieślników tu poszukuje pracy i niekiedy potém na zawsze się osiedlają.

W dzień św. Małgorzaty 1886 r. upływa sto lat, odkąd żydowski zajazdna obecny kościółek katolicki przekształcono. Jakież szczęście kochani bracia katolicy, gdybyśmy tegoż dnia obchodzić mogli poświęcenie nowego kościoła, mającego być świątynią Najśw. Panny Różańcowéj! Jakaż radość dla parafii frankfurtckiéj!

A więc, Bracia i Siostry! Katolicy! Czciciele Maryi, Członkowie bractwa Różańca św.! Błagam Was, wspierajcie mnie, dopomóżcie mi, bym jak najrychléj wydostał się z domu żydowskiego do rzeczywistego katolickiego kościoła. Proszę Was, nie żałujcie ani grosza, ani szeląga dla domku Maryi! Ona Wam się hojnie wywdzięczy szczególnie w godzinie śmierci. Katolicy! budujmy w Frankfurcie kościół Panny Maryi!

W Frankfurcie nad Odrą w październiku 1883.

Ks. Winkler, dziekan i proboszcz.

Wielebnych księży braci oraz wielce szanowne redakcye polskich pism katolickich upraszam dla miłości Maryi, aby raczyli zbierać i najdrobniejsze nawet daniny i przesyłać do powyżéj podpisanego „na wybudowanie kościoła katolickiego w Frankfurcie.“ (2095)

Zakład palenia kawy za pomocą pary
A. Zuntz sel. Wwe.

Założony 1837. Bonna. Rh. Berlin C. Założony 1837.

poleca uniżenie swe specyalności:

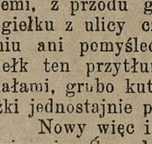

Kawa palona z Jawy I gat. (l. gebr. Java-Kaffe)
1,65 m. za funt

Kawa palona z Jawy II gat. (2. gebr. Java-Kaffe)
1,55 m. na 1 funt.

(2102) w paczkach po 1 i pół funta.

Każda paczka jest opatrzona moją firmą i marką ochronną.

Użycie mojéj własnej, także i przez J. Liebiga poleconéj metody, jako i staranny wybór i mieszanie tylko najszlachetniejszych gatunków surowych, dają powyżéj wymienionym kawom prześliczny zapach i wielką siłę, tak iż przy użyciu téj kawy można osiągnąć wielką oszczędność w stosunku do innych gatunków, a skutkiem tych zalet wzmiankowane specyalności zyskały sławę po całym świecie.

W gmachu wystawy hygienicznéj w Berlinie podaje się wyłącznie kawa firmy Ia gebr. Java Kaffe von A Zuntz sel. Wwe.

Składy w Poznaniu u pp. **S. Sokeskiego, B. Glabisza, B. Aschheima, L. Peisera Synów, N. Jabczyńskiego.**

Firanki

gazowe niciane	**okno od**	**4,— mrk.**
angielskie tiulowe	**okno do**	**6,— mrk.**
szwajcarskie tiulowe haftowane	**okno od**	**12,— mrk.**
szwajc. muślinowe z tiulową bordiurą	**okno od**	**7,50 mrk.**

polecam w wielkim wyborze i w znanych wyborowych gatunkach.

Równocześnie zwracam uwagę na bogaty wybór **firanek Ecru, prawdziwych Cluny w najpiękniejszych deseniach.**

W. Jerzykiewicz.

SKŁAD PŁÓTNA,

bielizny, haftów, koronek, firanek i towarów białych.

Wilhelmowska ul. nr. 5, obok poczty.

W sobotę i niedzielę polecam

PĄCZKI

I. tuzin 1 m. napełniane i wiśniową marmuladą, II. sztuka 15 fen., napełniane aprykozową marmuladą i konfiturami, lukrowane. (2105)

A. W. Żuromski.

Cukiernia,

Fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, ulica Berlińska nr. 6.

Filia: ulica Wrocławska nr. 25.

Osiedliłem się

W KCYNI

jako

obrońca prawa.

Biuro moje znajduje się w domu posiedziciela hotelu Prusinowskiego. (2096)

Loewy.

Z dniem 1 października rb. przeniosłam moją

PRACOWNIĄ
sukień i okryć damskich

do Poznania przy ulicy Podgórnéj No. 7 I piętro

Wykształciwszy się w zawodzie mym w Paryżu i Warszawie w największych magazynach, również praktykując z powodzeniem prze lat siedem, mam nadzieję iż zdołam zadosyć uczynić wszelkim stawionym mi wymaganiom co do mody i elegancyi i zadowolnię WWPanie miasta Poznania i okolicy. (2053)

A. Matczyńska.

---

55. Największy skład futer! 55.

(2059) **55. Jak najtańsze ceny! 55.**

55. Heimann Lessler 55.

teraz Stary Rynek 55 dawniéj Stary Rynek 52 **teraz Stary Rynek 55**

Handel cygar
J. K. Nowakowskiego
3 Plac Piotra 3

poleca swój bogato zaopatrzony skład cygar do łaskawego uwzględnienia. Najwięcéj ulubione cygara La Perla po 40 Mr., La Nina po 50 M., La Mocana po 60 M., Cola Rienzi po 75 Mr. za tysiąc, są zawsze w odleżałym towarze na składzie. Nadto polecam Ritter po 30 Mrk. Mariposa i Celebes po 40 M., Pythia i E. Rico po 50 Mrk., Civilizacion, Chico, Ophelia, Zaide, Vanibad i La Elvira po 60 M., Contento po 75 M., Bocolica, Paulina i Oceana po 90 Mr., Espanola i Estrellas po 100 Mrk., Cruz de Hiero i Indiscreto po 120 M., Hingh Life i Amazona po 150 M. jako też importprtowane i wiele resztek po cenach niżéj zakupna. (1981)

Handel mój bogato zaopatrzony w wszelkie artykuły wchodzące w zakres **krawiectwa** jako i **szewstwa,** poleca rozm. **gumy, prunele, flanele, płótna, daléj barchany, szlrtyngi, gazę, aksamity, velwety do obsad, biały i kolorowy atłas, oraz igły maszynowe wszelkiego rodzaju i wielki wybór krawatów i chustek na szyję.** (1595)

E. Mikołajczak

Jezuicka ulica nr. 12.

Szary i wielkoziarnisty astr. kawior, lub. homary strasb., pasztety z wątroby gęsiej i dziczyzny, wędz. reński i wezerski łosoś, maryn. łosoś, Rügenwaldskie półgęski z kością i bez kości, brunśw. serwelatka i kiszka truflowa, szynka surowa, ozory, kiełbaski, najwyborniejsze, konserw. jarzyny w puszkach blaszanych, susz. astr. strączki, holend. groch polny, telt. rzepka, goryc. kasztany, świeże jako i tegoroczne suszone i konserw. trufle, franc. owoc deserowy i winogrona polecają (1956)

W. F. Meyer i Sp.

Cenniki rozsyłamy franko.

Jan Komendziński

malarz dekoracyjny

Poznań,

ulica śgo Marcina nr. 68

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Dozorom kościelnym, oraz Panom Budowniczym do wykonywania w wszelkich prac malarskich, pozłotniczych, jako i malowania salonów starożytnych i najnowszych stylach. Upiększa wnętrza kośiołów podług ich prawdziwego stylu. Pozłaca ołtarze stare i nowe na murach jak i na drzewie. Maluje obrazy nowe odnawia stare, oraz zajmuje się obiciem salonów, jako też pojedyńczem tapetowaniem pokoi, malowaniem sufitów, ścian, podłóg, jako i malowaniem godeł. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (1555)

Maneże konne i młockarnie z patentowanemi cepami

60, 54, 30, 18" szerokie

w najakuratniejszém wykonaniu, co praktyka stwierdziła.

F. Deutschländer

we Wronkach (W. Ks. Poznańskie).

FABRYKA

machin gospodarczych.

Ilustrowane cenniki gratis i franko poleca specyalnie:

Młockarnie z sztyftami, maszyny do czyszczenia, „Najlepsza ze wszystkich“ t. zw. Bodenfuchteln, uniwersalne śrótowniki, rozdrabiacze kuchów rzepiowych, siekacze buraków, Mayera tryery, siewniki, kultywatory.

Moje niezrównane 4 i 3 lemieszowe **pługi do siania i podorywania** polecam na **próbę do órki** w celu przekonania się o ich znakomitem działaniu.

W. Kwiatkowski

Zakład ogrodniczy
Górna Wilda 31
naprzeciw dawn. klasztoru Sercanek.

Skład w Poznaniu
przy placu Wilhelmowskim 14
obok cukierni pana Wolkowitz'a.

poleca łaskawéj uwadze Szanownéj Publiczności swój bogato zaopatrzony

skład
roślin doniczkowych, egzotycznych i kwiatów,

oraz najrozmaitsze wyroby z kwiatów, jako to:

bukiety, korony, koszyki żardynierki, rogi obfitości, poduszki etc.

Usługa sumienna, ceny umiarkowane. (1964)

L. Dybczyński, mistrz ślusarski,

Chwaliszewo nr. 49.

poleca się Szanownéj Publiczności do wykonywania

wszelkich robót budowlanych

jako też

bram z kutego żelaza, balkonów, schodów, okien do kościołów, ambon, chórów, sztachetów nagrobkowych, krzyżów ażurowych itp.

Wszelkie roboty wykonuje się wedle każdego rysunku po bardzo umiarkowanych cenach i skoréj usłudze.

Wina węgierskie.

Pora jesienna jest najstósowniejszą do wysyłek wina węgier. niniejszém polecam Szanownéj Publiczności i moim łaskawym Odbiorcom mój dobrze zaopatrzony skład win stołowych i tłustych od 180 marek do 600 marek za beczkę 130 litrów. Na żądanie próbki chętnie wysyłam. Prócz tego utrzymuję bardzo znaczny skład win czerwonych Bordeaux, wina hiszpańskie, stare reńskie, mozelskie, szampańskie w kilku gatunkach po bardzo umiarkowanych cenach. (1862)

Antoni Pfitzner,

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Materye
na poszycia futrzane

wełniane, jedwabne i aksamitne

oraz (1946)

wszelkie nowości
na seson jesienno-zimowy

w materyach wełnianych i jedwabnych w wielkim wyborze po cenach przystępnych polecają

J. i T. Kamieńscy

Poznań, Stary Rynek No. 76,

obok pałacu hr. Działyńskich.

Bielizna męzka, krawaty, chustki jedw. męzkie i damskie.

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętéj w celu zakupna, podczas któréj udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszéj dobroci dla mojego (1933)

Bazaru wyprzedaży

67. Stary Rynek 67.

tanio zakupić, pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju,** korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiéj ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Wszelkie nagniotki,

stwardłą skórę, brodawki usuwa bez bólu w krótkim czasie po nasmarowaniu znakomity środek specyalny Radlauera.

Butelka wraz z pędzlem 60 f. Tylko prawdziwy nabyć można w RADLAUERA CZERWONEJ APTECE w Poznaniu. (1718)

Drogerya
H. Jasiński i Spółka

Poznań,

św. Marcin nr. 62

poleca:

Mydła szczecińskie: stemplowane, palmowe, sodowe, żywiczne,
Sodę angielską,
Farbkę do bielizny,
Krochmal pszenny i ryżowy w promieniach i kawałkach,
Swiece stearynowe wiedeńskie i woskowe,
Petroleum, oraz wszelkie inne artykuły w zakres gospodarstwa domowego wchodzące. [1989)

Prawdziwe

węgier. wino czerwone
„Villanyer“

polecają najtaniéj (1878)

Br. Andersch.

NALEWKI

stare

Śliwowica, gruszkowa i jarzębowa, litr po 2,50 poleca

cukiernia (2057)

Ant. Pfitznera

Stary Rynek Nr. 6.

Herbatę chińską

sprzętu 1883 r.

po 2, 2½, 3, 4, 5, 6, 7½ i 9 M. za ½ ko

Herbatę karawanową

po 4½, 5, 6, 7½, 9 i 12 M. za 1 f. ros.

Prósze herbaciane

po 1½, 2, 2½ i 3 M. za ½ ko., tudzież

Samowary

w różnych objętościach i fasonach poleca (1909)

B. Rogaliński w Toruniu.

Cenniki i opisy samowarów rozsełam franko.

Ubiory i paletoty

męzkie i dla chłopców

poleca (2088)

J. Urbankiewicz

w Poznaniu, Śty Marcin nr. 1.

Herbatę chińską

sprzętu 1883 r.

uzupełniłem wybornemi gatunkami.

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

WINA CZERWONE
(Bordeaux)

mianowicie (1167)

Pontet Canet	1 m.	25 f.
Medoc Cantenac	1 m.	50 f.
Chateau d'aux	2 m.	00 f.
Margaux	2 m.	50 f.
Larose	3 m.	00 f.
Lafitte	4 m.	00 f.

pierwsze dwa gatunki dla swéj taniości bardzo pokupne poleca handel win hurtowny

A. Pfitznera

Stary Rynek.

Pralnią prawdziwych koronek, zwyczajnych tiuli i żabotów

udoskonaloną na sposób zagraniczny, poleca względom Szanownéj Publiczności (1949)

M. Sleżańska, ulica Strzelecka nr. 28a parter.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy mam honor polecić nowo otworzony handel mój [1903]

towarów krótkich, bielizny, wszelkich artykułów krawieckich, i krawiecczyzny damskiéj.

Prosząc o poparcie nowego mego przedsiębiorwstwa, mam nadzieję, że dobrym towarem, skorą a rzetelną usługą, zaskarbię sobie względy i życzliwość łaskawych Odbiorców

Z poważaniem.

Rozalja Chojnacka

ul. Wrocławska nr. 19.

NOWOŚĆ!!

„POMPADUR“

A. Kwiatkowskiego esencya przeciwko łupieżom.

Za pomocą tego preparatu usuwają się łupieże. oraz wszelkie nieczystości skóry głównéj, orzeźwiają się nerwy i zapobiega wypadaniu włosów, itd. itd. Cena butelki 3,50 m.

Przeciwko siwiznie!!

A. Kwiatkowskiego mleko orzechowe

pod gwarancyą

przywraca siwym włosom ich pierwotny kolor i połysk. Nie jest to żaden powierzchowny środek farbowania, lecz działa wyłącznie na korzenie włosów itd. itd. Cena butelki 2 m.

JEDYNY I PRAWDZIWY

środek przeciwko wypadaniu i na porost włosów jest **A. Kwiatkowskiego** tynktura na porost włosów, przez lekarzy polecona która wzmacnia nawet zupełnie słaby włos itd. itd. Cena butelki 1,50 mrk.

Główny skład u specyalisty.

Antoniego Kwiatkowskiego

w Poznaniu przy ul. Wilhelm 16 i na składach u pp. **W. Starka** Stary Rynek 81. **A. Gniatkowskiéj** ul. Wrocławska 6, w Koronowie (Crone a. B.) u p. K. Bléringe. (2051)

Swiadectwa wiarogodnych osób są u mnie do przejrzenia.

Wielki magazyn futer

Filipsohna Holza

24 ulica Wodna 24

poleca na tegoroczny sezon zimowy Szanownéj Publiczności Poznania i okolicy swój bogato zaopatrzony skład w wszystkich możliwych gatunkach **futer dla panów i dam.** Mianowicie zwracam uwagę iż wskutek bezpośrednich stosunków z **Ameryką i z Rosyą** mogę tak **futra męzkie** jako i **damskie** daléj **mufy, kołnierze i skórki** od najzwyczajniejszych do najwykwintniejszych **wyrobów po najtańszych cenach** sprzedać. O łaskawe względy uprasza (1997)

Filipsohn Holza

24 ulica Wodna 24

obok Księgarni Katolickiéj.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (1719)

biurka cylindrowe, męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. SZKARADKIEWICZA

Wilhelmowska ulica nr. 20

naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnéj ulicy.

Herbatę

ostatniego sprzętu polecam: Souchong nr. I funt 5 mrk. (nr. I w oryginalnych skrzyneczkach po 5 funt.), nr. II funt 4 mrk., nr. III funt 3 m., Souchong i Pecco mięszana nr. I funt 9 mrk., nr. II funt 6 mrk., nr. III funt 4 mrk., (nr. III w oryginalnych skrzyneczkach po 5 funt.), Pecco kwiat 9 mrk.

Wyborny gatunek herbaty mięszanéj polecam po 3,75 m. przy odbiorze najmniéj 5 funt. w oryginal. skrzyneczkach

Prósze herbaciane

nr. I funt po 3 mrk., nr. II funt 2,50 mrk., nr. III funt 2 marki. (2104)

Przy odbiorze najmniéj 5 funt. daję rabat.

A. W. Żuromski,

Skład herbaty,

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Filia ul. Wrocławska nr. 25.

Magazyn garderoby dziecięcéj

H. S. Wilczek

ul. Wilhelmowska nr. 7 (2098)

na porę jesienno-zimową

poleca w wielkim wyborze

paletoty, ubrania, sukienki aksamitne, kapelusze, i wszelkie garnitury dla panienek i chłopców.

Zamówienia bywają w jak najkrótszym czasie wykonane.

Handel śledzi

ryczałtowy i pojedyńczy

PAWŁA HÜLSENBECK'A

w Poznaniu,

ulica Jezuicka nr. 2

w dawniejszych lokalach Scherka

poleca

po ściśle rzetelnych cenach wszelkiego rodzaju **śledzie, prawdziwe sardelki brabanckie, sardynki rosyjskie i sardines à l'huile.**

Znaczny wybór

lamp stołowych i wiszących

poleca (1951)

B. SZULCZEWSKI

narożnik Starego Rynku i ul. Jezuickiéj.

Skład porcelany, szkła, tac i t. d.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacyi pasów,

techniczne

towary gumowe,

instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**

Medal państwowy.

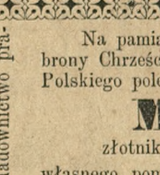

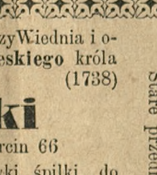

Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. 5. (1659)

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Magazyn harmonium i fortepianów

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 4

poleca nowe pianina i fortepiany premiowane na trzech powszechnych wystawach od 500 aż do 2000 marek. Harmonium z 5 oktawami od 270 do 3500 marek z największéj fabryki Europy. Nowe i stare harmonia i fortepiany kupuje i sprzedaje również ma zawsze na składzie stare fortepiany od 75 do 900 marek. (1348)

J. Horáczek

stroiciel fortepianów.

Na pamiątkę dwóchsetnéj rocznicy odsieczy Wiednia i obrony Chrześciaństwa przez **Jana III Sobieskiego** króla Polskiego poleca (1738)

M. Kudliński

złotnik i jubiler Poznań, św. Marcin 66

własnego pomysłu i wyrobu: broszki, kolczyki, śpilki do krawat, guziki do mankiet, medale 2 wielkości t. j. wielkości 2 markówki i 1 markówki ze złota, srebra, bronzu i brytaniki. Przedmioty te ozdobione są popiersiem reliev Jana III Sobieskiego, króla Polskiego, artystycznie wykonanem przez p. Belowa. Nadto polecam bogato zaopatrzony skład mój w biżuterye złote i srebrne gustowne a nie drogie, pierścionki z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawach. obrączki ślubne, od 8—120 marek za parę.

Wyprawy srebrne na 12 osób od 300—30.000 marek.

Szanownemu Duchowieństwu polecam wielki wybór naczyń kościelnych jako to: monstrancye. cyborie, kielichy, pateny do kielichów i do chorych z praktycznem zamkiem, puszki do olejów św. krzyżo, relikwiarze, lampy wieczne, ampułki itd.

Wszelkie zamówienia na złocenia i śrebrzenia ogniowe i galwaniczne oraz reperacye wykonywam punktualnie i akuratnie po cenach bardzo umiarkowanych.

Stare przedmioty złote i srebrne skupuję i płacę najwyższą cenę.

Pomysł i rysunek sądownie zapisany, naśladownictwo prawem wzbronione.

Chińskie Herbaty

Stałe i tanie ceny.

tegorocznego sprzętu, zaręczając za czysty i aromatyczny smak, za funt 3, 4, 5 i 6 Marek; (2099)

Prusze herbaciane

z najlepszych gatunków za funt 2 Mrk.

Czekolady

z fabryki Phillipa Sucharda z Neuchatelu i I. G. Hauswalda z Magdeburga od 80 fen. do 4 Marek za funt poleca

B. GLABISZ,

Św. Marcin nr. 14.

Stałe i tanie ceny.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym polecam się uniżenie do budowania (1488)

nowych organ

według najnowszéj i najpraktyczniejszéj konstrukcyi, w gotyckim i romańskim stylu. Jako gruntownie wydoskonalony w znaczniejszych miastach j. t. w Warszawie, Wiedniu itd. podejmuję się również wszelkich reperacyi starych organ tak starego jak i nowego systemu. Usilnem mem staraniem będzie prace mi poruczoną wykonać w jak najkrótszym czasie i tuszę, że tak Wielebne Duchowieństwo jak i Szanowne Dozory kościelne w zawodzie popierać mnie łaskawie będą.

L. Jankowski, budowniczy organ.

Tymczasowy adres: **Szemborowo p. Strzałkowo.**

Bielefeldzkie, angielskie, herrenhutskie i ślązkie

PŁOTNA

w najlepszych gatunkach po cenach fabrycznych po 22, 25, 30 do 150 marek sztuka

Szyrtyngi, szyfony, batysty, barchany, walisy, płótna na pościele itd.

tylko w najlepszych gatunkach po cenach najtańszych.

KOŁDRY WATOWANE

kaszemirowe i jedwabno-atłasowe w najmodniejszych kolorach w największym wyborze.

Kompletne wyprawy

dla dam i dzieci, pojedyńcze aż do najeleganciejszych, zawsze gotowe na składzie.

GOTOWE KOSZULE WIERZCHNIE

w każdym gatunku i rodzaju.

Przedmioty trykotowe, pończochy i szkarpetki.

Firanki w wielkim wyborze.

HAFTY, KORONKI I ANGIELSKIE OBSZYWKI

pojedyńcze aż do najpiękniejszych poleca (1720)

A. z Pawłowskich KAUFMANN

Fabryka bielizny. Poznań, plac Wilhelmowski 3.

Lejarnia

dzwonów i wyrobów metalowych

R. Leporowskiego dawn. C. Schoen

w Poznaniu

wykonywa nowe dzwony i przyjmuje **stare do przelania,** oraz poleca **dzwonki podwórzowe, kościelne** zwyczajne i **harmonijne.**

Poleca również swój znacznie zaopatrzony skład **mosiężnych i miedzianych przedmiotów** jako to: **najnowszych żelazek do prasowania, moździerzy. lichtarzy, kotłów mosiężnych i miedzianych** rozmaitéj wielkości, **saganów, rądli, brytwann, foremek, blach do ciast** i rozmaitych innych **przedmiotów kuchennych z miedzi.** (1976)

SWIECE OŁTARZOWE

w każdéj wielkości **tylko z czystego wosku** poleca

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

M. Sobeckiego

Szeroka ul. 24. (1597)

Otworzyliśmy dzisiaj beczułkę oryginalną rzeczywiście pięknego szarego i wielkoziarnistego [2090]

kawioru astrachańskiego.

W. F. Meyer i Sp.

Znaczny pozamiejscowy dom zbożowy udziela zaliczek przy zawarciu kontraktów na odstawę żyta, pszenicy i innych produktów. Ceny normuje się podług notowań Poznańskich. Zgłoszenia resp. oferty należy adresować J. K. 100 Poznań, Poste restante.

Sala Lamberta.

Koncerta abonentowe sezon 1883|84 r.

dane przez

Henniga towarzystwo śpiewu.

I. Koncert
w poniedziałek 19 listopada 1883.
1. Aleksanderfest *Händel.*
2. Psalm „Z głębokości“ *C. Hennig.*

II. Koncert
w styczniu 1884 roku.
1. Schicksalslied *Brahms.*
2. Walpurgisnacht *Mendelssohn.*

III. Koncert w kwietniu 1884 r.
Chrystus, oratoryum *Kiel.* (2082)

Zamówienia na bilety abonamentowe na wszystkie **3 koncerta na jedne osobę 6 marek, na dwie osoby 10 marek** przyjmuje nadworna księgarnia i handel muzykalii pp. **Ed. Bote & G. Bock.**

Wyszynk

natychmiast do wydzierżawienia. (2101)

Rybaki 19|20.

Majątek ziemski,

w okolicy Warszawy 7 wiorst od kolei, 21 włok łąki, 32 włoki lasu, 67 włok ziemi ornéj do sprzedania po 1800 rubli za włókę. Bliższéj wiadomości udzieli **T. Putiatycki** w Warszawie Chmielna nr. 23.

Służący

jako pierwszy, potrzebny zaraz **do Dobrojewa p. Ostrorogiem.** Tylko z dobremi świadectwami dłuższego pobytu w miejscu uwzględniony zostanie, które franko przesłać należy. (2094)

Hotele i domostwa połącz. z wyszynkami i handl. korzen. w mniejszych miastach W. Ks. Pozn., daléj ogrody rozm. wielk. eleg. restauracye i handle korzeni z wyszynk. są pod korzystnemi warunkami natychmiast do nabycia. Również kramy i rozm. pomieszkania do wynajęcia. Wszelkich bliższych szczegułów udzieli kom. **J. Scherek** ul. Szoroka nr. 1. (2107)

Dobrze polecony

pomocnik handlowy

znajdzie trwałą posadę w handlu korzeni i wina

A. Wierzbickiego

w Gnieźnie

ulica Warszawska.

Ucznia

z potrzebnemi wiadomościami szkólnemi przyjmie zaraz

Handel cygar

S. Żychlińskiego

Poznań, (2084)

plac Wilhelmowski 9.

---

2 pokoje meblowane

z fortepianem na żądanie i ze stołem przy familii są zaraz do wynajęcia. **J. Leciejewska**

(2106) ulica Wodna nr. 22.

Stare, ale dobrze zachowane

schody,

przez trzy piętra prowadzące, 1,03 mtr. szer. są **tanio do nabycia.** Bliższą wiadomość udzieli (2103)

J. Zeyland

Poznań, Wielkie Garbary nr 49.

W niedzielę dnia 21 października

Polska

kiełbasa z kapustą

oraz z zabawą na którą zaprasza

KLUNDER.

Również polecam wyborną kawę i ciasta własnnge wieczywa. (2091)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.